Nr. 31. We Lwowie, — Wtorek, dnia 9 Lutego. Rok 1897

**Prenumerata**
wynosi:
**we Lwowie:**
rocznie . . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ — „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
**Na prowincyi:**
rocznie . . . . . 16 zł. — ct.
półrocznie . . . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ 35 „
W państwie niemieckiem . . 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran. 24 „ „

**Numer pojedynczy 4 ct.**
Na prowincyi 5 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

# SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

**Ogłoszenia**
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

**Nadesłane:**
bezpośrednio pod kroniką . . . 50 ct.
przed inseratami . . . . . 30 „
od wiersza petitowego.

**Małe ogłoszenia:**
po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

**Rękopisów Redakcya nie zwraca.**

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

**Prenumeratę** przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego" są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor:**
STANISŁAW ROSSOWSKI.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402

**Lwów**, 8 lutego.

Dzisiejszą uchwałę Sejmu w sprawie uczczenia cesarskiego jubileuszu — niezawodnie kraj cały przyjmie z najgorętszem uznaniem i szczerą radością. Urzeczywistnia ona myśl, jeszcze przed 16 laty przez ówczesnego prezydenta miasta Krakowa, a późniejszego marszałka krajowego, śp. Zyblikiewicza, powziętą, żeby królewski zamek na Wawelu do dawnej przywrócić świetności, obracając go na rezydencyę tego monarchy, który w sercach Polaków i Rusinów zaskarbił sobie najpiękniejsze miano: sprawiedliwego Cesarzowi, bawiącemu w Krakowie w r. 1880, deputacya sejmowa przedłożyła prośbę Sejmu, aby zamek na Wawelu na rezydencyę swoją obrócił — i uzyskała wówczas zasadnicze na to przyzwolenie. Do wykonania jednak tego zamiaru potrzeba było przedewszystkiem usunąć z Wawelu koszary i inne zakłady wojskowe, to znaczy wystawić poza Wawelem te wszystkie budynki, jakie się okażą potrzebnymi na pomieszczenie tego wszystkiego, co z zamku ma być usuniętem. Wymaga to bardzo znacznego nakładu — a obietnica krakowskiej Kasy oszczędności, iż na ten cel z czystych swych zysków przez szereg lat przeznaczy łączną sumę 400.000 zł. jest i co do samej kwoty niedostateczną i w wykonaniu swem zależną od okoliczności, które się przewidzieć nie dadzą i mogą zawieść. Dopiero dzisiejsza uchwała Sejmu wprowadza tę sprawę na drogę zupełnie pozytywną i zapewnia jej wykonanie, jeżeli — o czem po cesarskiem przyrzeczeniu z r. 1880 wątpić nie można — danem będzie najwyższe dla tej sprawy przyzwolenie. Sejm przyjął dziś na siebie obowiązek zrobienia tego, co potrzebne, aby Wawel z wojska opróżnić, a zarazem przyspieszyć restauracyę zamku tak, aby co rychlej przywrócić go do stanu, odpowiadającego wznowionemu jego przeznaczeniu na monarszą rezydencyę. Sejm zobowiązania swego dotrzyma, jak dotrzymał dotąd wszystkich, kiedykolwiek zaciągniętych.

Dotrzyma go tem pewniej, że w uchwale dzisiejszej względy polityczne chwili obecnej, doniosłe nie na dziś tylko, ale i na dalszą przyszłość, wiążą się ściśle zarówno z uczuciem głębokiej wdzięczności dla sprawiedliwego monarchy, jak i z gorącem przywiązaniem do wszelkich pomników naszej świetnej, dziejowej przeszłości, między którymi Wawel z Zamkiem i katedrą pierwsze trzyma miejsce. To wystarczy — ażeby ocenić wysoką doniosłość dzisiejszej uchwały Sejmu, którą, powtarzamy to, kraj cały niewątpliwie przyjmie z zapałem i ze szczerem uznaniem dla marszałka krajowego, hr. Badeniego, z którego inicyatywy uchwała ta przyszła do skutku.

* * *

Wczoraj odbyła się u marszałka krajowego konferencya prezydyów wszystkich zorganizowanych klubów sejmowych, na której, oprócz powyższej sprawy, obradowano także nad programem dalszych prac obecnej sesyi. Jako sprawy, które bezwarunkowo załatwione być powinne, uznano budżet, ustawę drogową, rozszerzenie zakresu sprzedaży soli na sól dla bydła, sól kamienną i kainitu, sprawę utworzenia nowych sądów obwodowych i powiatowych, co do której ministerstwo sprawiedliwości żąda opinii Sejmu. Są poza tem jeszcze liczne inne sprawy, których załatwienie byłoby bardzo pożądanem, a wymagałoby jeszcze co najmniej dwu tygodni czasu na komisyjne i plenarne obrady.

Gdy jednak wszystkie w Sejmie stronnictwa zajęte są żywo przygotowaniami do wyborów i każdy poseł chciałby co rychlej znaleść się w domu dla wzięcia udziału w akcyi wyborczej — co jest zupełnie zrozumiałem, a nawet ze względu na ważność tegorocznych wyborów bardzo pożądanem — przeto zgodzono się na wczesne zakończenie obrad sejmowych, naturalnie po załatwieniu tych spraw, które jako niezbędne wymieniliśmy. Jeżeli dobrze pójdzie, to nastąpi to już w sobotę, 13 b. m., — a w najgorszym razie we wtorek. Jednogłośne też uznanie znalazła myśl, starania się o to, aby sesya sejmowa nie była teraz zamknięta, lecz, żeby ją odroczono. Wobec konieczności wczesnego zakończenia obrad, bardzo wiele spraw, w komisyach już zupełnie przygotowanych, spadłoby z porządku dziennego, gdyby Sejm był zamknięty. Musianoby na następną sesyę te sprawy ponownie wnosić do pierwszego czytania, czy to, jako sprawozdania Wydziału krajowego, czy jako samoistne wnioski posłów, — musianoby to wszystko powtórnie drukować i odsyłać do komisyj. Strata niepotrzebna czasu, kosztów druku i innych wydatków na zupełnie nieproduktywną robotę powtarzania tego, co już było do załatwienia dojrzałe. Przy odroczeniu unika się tych strat — Sejm po ponownem zebraniu się rozpocznie pracę tak, jakgdyby jej wcale nie był przerywał.

Z tych więc powodów konferencya prezydyów wszystkich klubów jednogłośnie zgodziła się na odroczenie — i już tylko od rządu zależy, czy to tak zgodne życzenie wszystkich będzie spełnione.

## Wybory do Rady państwa.

**Lwów** 8 lutego.

Dziś tedy wieczorem na ratuszu będzie proklamowana kandydatura socyalistyczna z kuryi V. na okręg lwowski. Akt ten odbędzie się według programu, przyjętego przez naszą partyę socyalistyczną w całym kraju. A więc o godzinie 7. wieczorem zapełnią salę ratuszową tłumy robotników, zwołanych tu przez socyalistycznych agitatorów, ktoś z przewódców socyalistycznych zagai zgromadzenie, drugi (prawdopodobnie kandydat) wygłosi ognistą mowę na temat, w jaki to sposób socyaliści chcą zbawić ludzkość, wreszcie trzeci aktor, „jeden z ludu" postawi dla formy kandydata, na którego zgodził się już komitet partyi socyalno-demokratycznej i wśród niemilknących oklasków i wiwatów nastąpi proklamacya.

Kandydatem tym — rzecz oddawna powszechnie wiadoma — będzie p. Jan Kozakiewicz. Postać to znana na lwowskim bruku, nawet tym, którzy nie bardzo zajmują się ruchem socyalistycznym u nas. p. Kozakiewicz bowiem stara się usilnie o to, ażeby nawet zewnętrznym wyglądem zwracać na siebie o ile możności uwagę. Ubrany zawsze w strój czarny, do pewnego stopnia zaniedbany i ekscentryczny, otulony w szeroki, wolno z ramion spadający płaszcz, na głowie czarny, miękki kapelusz o szerokich krysach. Dla zaznaczenia swego socyalno-demokratycznego charakteru związuje kołnierz koszuli czerwoną wstążką, a w bardziej uroczystych okazyach owija biodra szerokim, czerwonym pasem. Twarz wielce charakterystyczna, z wyrazem wrodzonej inteligencyi i energii, którą zdradzają także nerwowo zaciśnięte usta, oczy bystre i ruchliwe. Głowa pokryta gęstym, czarnym jak heban włosem, takiż zarost bujny okala tę twarz typową. Naturalnie, tak pokrycie głowy, jak broda — w wiecznym nieładzie. Trudno podejrzywać p. Kozakiewicza o to, że nie używa grzebienia, raczej nasuwa się przypuszczenie, że ten nieład jest sztuczny i obliczony na efekt. P. Kozakiewicz jest mowcą ludowym bardzo dobrym — jakkolwiek daleko mu jeszcze do tego ideału, jakim jest dla niego niezawodnie przewódca krakowski, p. Daszyński. Mowi płynnie i potoczyście, zawsze z ogniem i temperamentem, wie, kiedy i jak wyzyskać usposobienie tłumu, w jaką strunę w danej chwili uderzyć, umie zagrać na ludzkich namiętnościach i nerwach, zabłysnąć ironicznym dowcipem, trafić do uczucia. W pierwszych swych występach na publicznej arenie dawał się nieraz unosić temperamentowi — dziś już, po kilkuletniem doświadczeniu, potrafi się hamować. Jest samoukiem w całem tego słowa znaczeniu, ale nie da się zaprzeczyć, że posiada wykształcenie duże, choć tylko encyklopedyczne, a zawdzięcza je rzetelnej pracy nad sobą.

*Curriculum vita* p. Kozakiewicza jest dość ciekawe i awanturnicze. Jadał chleb z rozmaitych pieców, był swego czasu aktorem prowincyonalnym, szewcem, malarzem pokojowym — aż wreszcie trafił na właściwy zawód, zaczął „robić w socyalizmie" i wkrótce wyrósł na typowego trybuna ludu, agitatora i wodza. Dziś, podobnie jak Daszyński w Krakowie, jest Kozakiewicz we Lwowie najwybitniejszą figurą w socyalistycznym obozie, prawie bożyszczem tłumu sfanatyzowanych dla czerwonego sztandaru robotników, dla których jego syreni głos ma zawsze niezwykły powab.

Czy jest to człowiek rzeczywistych zasad, pionier nowych idei, czy zapał jego jest szczerym i naturalnym — czy tylko, podobnie jak u przeważnej części socyalistycznych agitatorów, kieruje nim wygórowana ambicya — o tem nie chcemy na razie sądzić.

To pewne, że Kozakiewicz jest dziś jednym z wybitniejszych kandydatów z V. kuryi okręgu lwowskiego — ale od zwycięstwa bardzo dalekim. Socyalistyczny kandydat wogóle nie ma u nas szans powodzenia, a już najmniej p. Kozakiewicz. Pamiętne jego wystąpienie, w którem nazwał Polskę „nierządnicą w łachmanach", zyskało mu sławę herostratową, ale zarazem dało mu piętno, którego już później, mimo widocznych wysiłków, niczem zmazać nie zdołał. U nas może zwyciężyć tylko kandydat narodowy — a takim p. Kozakiewicz nigdy nie był i nie będzie...

*

Dr. Leonard Piętak ogłasza pismo, w którem oświadcza, że o mandat z kuryi miejskiej m. Lwowa nie zamierza się ubiegać.

*

W Krakowie stanął w piątek wieczorem przed wyborcami jako kandydat z V. kuryi p. Alfred Szczepański, sekretarz Laenderbanku. Występ ten — jak zresztą było do przewidzenia — stał się jednym więcej blamażem politycznym p. Szczepańskiego. Mowę jego kandydacką podajemy w streszczeniu według pism krakowskich.

Wszedłszy na mownicę, zaznaczył mowca, że kurya V, jako kurya powszechnego głosowania, przeznaczona jest według „idealnego celu ustawy" nie wyłącznie dla proletaryatu, ale dla ogółu wyborców. Powinien więc stawać przed nią ten, kto ma nadzieję dogodzić ogółowi wyborców. Nadzieję tę budzi w mowcy okoliczność, iż wszyscy znają go od lat 30 (głosy: Och, znamy!) Obraz czasów naszych nie wydaje się mowcy wesołym, ciągnie przezeń „szarańcza jakoby zbawczych idei i kierunków", ktora wszystko chce zburzyć i zniweczyć. Mowca zaś jest konserwatystą, do których to przekonań doszedł drogą długiego doświadczenia. Cóż to jest ten mowcy konserwatyzm? Oto nie polega on na różnicy między dawnymi konserwatystami a liberalnymi hasłami, gdyż te ostatnie, w całości znalazły się w obowiązujących dziś ustawach zasadniczych, a konserwatyzm, którego największą zaletą jest ta, iż umie się przeradzać, godzi się zaraz z tem, co zostało uchwalone. Nadto różnica między konserwatyzmem a liberalizmem zatarła się z chwilą, kiedy nastały fałszywe tak zwane ludowe i farszywe tak zwane socyalno-demokratyczne kierunki. Stronnictwo ludowe jest stronnictwem zawichrzenia (Głos: Hańba mowcy!) Wszystkie te nowe prądy, które tylko nie są czczym amalgamatem konserwatyzmu, opartego na liberalnych ustawach, są zgubne i nieszczęsne, gdyż dziś są tylko 2 obozy: zachowawczo narodowy i antynarodowo-przewrotowy.

Konserwatyzm stoi naprzeciw wielkiego wroga: naprzeciw „arystokracyi anarchii ufundowanej na krwawym pocie robotników". Konserwatyzm taki musi więc bronić autonomii krajów i dotychczasowego stanowiska Koła polskiego i jego polityki. Przy tej sposobności wygłasza mowca następujący aforyzm: „O krępowaniu posła przez dzisiejszy statut Koła i mowy być nie może!"

Kandydaturę swoją postawił mowca z dwu powodów: 1) bo czuje się na siłach, 2) ze względu na inne kandydatury. Z tych kandydatur pojawiły się: ludowa czyli stronnictwa „zawichrzenia" jak powiedział (?) arcyks. Reiner i socyalno-demokratyczna, „o której nie można nawet przypuścić, by zwyciężyła w kuryi historycznej stolicy Polski". Ma nadzieję znaleść dostateczne poparcie u wszystkich tych, którzy są jego zapatrywań, a których, zdaniem jego, jest dość między tymi, których niesłusznie zaliczają do stronnictw przewrotowych.

Co do polityki, jakąby się w parlamencie kierował, oświadcza p. Alfred Szczepański, iż przystąpi do partyj państwowych, które się około rządu ugrupują. Na zakończenie wygłasza jeszcze mowca następujące aforyzmy: Działalność posła polskiego jest w Kole polskiem. Jeśli się posłowi polskiemu nie uda Koła polskiego o potrzebie czegoś przekonać, to jest to dowodem, iż dana sprawa nie jest tak nagląca jak mu się wydawała (szczery śmiech w całej sali). W końcu wdaje się mowca w snucie egzotycznych planów o działalności konsulów austryackich, gdzie pieprz rośnie dla przemysłu galicyjskiego, o użyciu funduszu inwestycyjnego na cele budowy mieszkań robotniczych i kilka innych. Mowca prosi o powierzenie mu mandatu.

Nastąpiły interpelacye i odpowiedzi, których tu streszczać nie będziemy. Stanowiły one szereg kompromitacyj tego, jak go słusznie dziś prawie wszystkie pisma nazywają „humorystycznego kandydata. Charakterystycznym był koniec zgromadzenia.

P. Englisch zaznaczył, że p. Szczepański nazwał się w zaproszeniu kandydatem narodowym. Otóż z tego właśnie powodu, interpelant wyraża zdumienie, bo właśnie konserwatysta hr. Moszyński w broszurze „O rzeczy z r 1863" opowiada o obecnym kandydacie bardzo ciekawe rzeczy. Mianowicie, był on przewodniczącym ławy organizacyi powstańczej i jako taki wysyłał setki młodzieży na rzeź, sam kryjąc się bezpiecznie w Krakowie; granicy zaś nie chciał przekroczyć, dlatego, gdyż „czuł niepohamowany wstręt do Moskwy".

Interpelant chciał odczytać odnośny ustęp z owej broszury, przewodniczący jednak nie dopuścił do tego i w porozumieniu z kandydatem, rozwiązał zebranie. (*Głośne okrzyki oburzenia*)

Z Krakowa donoszą *Kuryerowi lwowskiemu* pod d. 7 b. m.: Komitet powiatowy stronnictwa ludowego dla piątej kuryi okręgu krakowskiego, składający się z 540 delegatów ze wszystkich gmin okręgu wyborczego, odbył dzisiaj w sali ratuszowej plenarne posiedzenie, dla wyboru kandydata. Zaproszeni stawili się w komplecie. Socyalni demokraci, chcąc przeszkodzić odbyciu posiedzenia, odkomenderowali tłum wyrostków, około 200 gawiedzi, która, krzycząc przeraźliwie, usiłowała wtargnąć do sali obrad. Pierwsze drzwi, na I. piętrze, wysadzili z łoskotem i przypadli do drzwi wchodowych na II. piętrze, ale tu komitetowi odparli ich, więc atakując raz po razu na pilnujących porządku, krzyczeli w niebogłosy. Ponieważ zanosiło się na czynną walkę, przeto wezwano telefonicznie policyę. Po przeszło godzinnej walce ustąpili i spokój do końca obrad nie został zakłócony. Pomimo krzyków, jeszcze przed wyparciem napastników, zagaił obrady dr. Szczepan Mikołajski, którego następnie wybrano przewodniczącym. Po sprawozdaniu z działalności komitetu wyjaśnił dr. Szczepan Mikołajski różnice, dzielące stronnictwo ludowe od innych stronnictw.

Stapiński, jako delegat Rady naczelnej, wyłuszczał stanowisko stronnictwa ludowego wobec nadchodzących wyborów i przestrzegał przed różnymi podstępami i straszakami przeciwników. Po nim Wojciech Małocha, wójt z Regulic pow. chrzanowskiego, wymownie potępił postępowanie dzisiejsze socyalnej demokracyi i teroryzm owej partyi. Wezwawszy zgromadzonych do obrony przed tą anarchią, postawił kandydaturę dr. Szczepana Mikołajskiego z V. kuryi okręgu krakowskiego. Zgromadzeni przyklasnęli wnioskowi i wszystkie ręce wśród zapału podniosły się do góry. Uchwała była jednogłośna, przy próbie przeciwnej nie podniosła się ani jedna ręka. Stapiński, w imieniu Rady naczelnej stronnictwa, oświadczył zgodność z uchwałą i poparł uchwaloną kandydaturę dr. Szczepana Mikołajskiego, który też kandydaturę przyjął. Włośc. Moksa chciał dyskutować potem nad kandydatami dla 4 kuryi, ale Stapiński sprzeciwił się temu na podstawie regulaminu, a zgromadzenie potwierdziło jego wywody wszystkimi głosami przeciw 15 zwolennikom kandydatury dr. Danielaka.

Przez cały czas obrad socyalni demokraci biwakowali przed magistratem.

---

25

## PANNA SIEKIERCZANKA.

**Szkic**

przez

**ABGAR - SOŁTANA.**

(Ciąg dalszy).

Wśród żartów i zalotnych uśmiechów, półsłówkami i urywanemi niedokończonemi zdaniami ułożyliśmy się, że w najbliższej przyszłości wieczorem podjadę na koniu pod wał, ona mi spuści szal, żebym się mógł wdrapać do altany i będziemy się bawić w „Romea i Julię".

— To świetny projekt, — zawołała — przynajmniej mama nie zepsuje mi dnia i nie przestraszy pana niedwuznacznemi aluzyami, zdążającemi do skłonienia pana, byś został szczęśliwym mężem panny Siekierczanki i właścicielem wspaniałej Kolendówki.

Nie pamiętam, com jej odpowiedział, ale pamiętam, żem schwycił jej rękę, żem ją namiętnie począł całować, żem później ją całą przycisnął do piersi, że ona mi się wyrwała mówiąc; że to do roli nie należy, żeśmy się o to długo i wesoło sprzeczali... Aż wreszcie przyjście panny Lustguttównej przerwało naszą sprzeczkę i zapanowała zupełna zgoda.

Siedzieliśmy tam do późnego wieczoru, i już było zupełnie ciemno, gdy pożegnawszy w przelocie zapobiegliwą mamę, wsiadłem na wózek i pognałem jak potępieniec do domu.

Ku mej wielkiej radości w domu zastałem rotmistrza Białogrockiego.

Jak mi ten wieczór w domu przeszedł — najzupełniej nie pamiętam. Wiem, że był trudny i uciążliwy. Świat mi się przed oczami kołem toczył i miałem takie uczucie, jakbym był porządnie pijany.

Zaraz na wstępie musiałem kłamać i wymyślać powody, dla których tak długo zabawiłem w miasteczku. Pamiętałem doskonale jeden tylko epizodzik, który mnie omal, że z równowagi nie wyprowadził, a napędził wiele strachu i niepokoju. Gdym tak przesadzał się w wymyślaniu różnych „fatalnych zbiegów okoliczności", które spowodowały moje opóźnienie, to panna Zofia, moja zdecydowana przeciwniczka, uśmiechając się ironicznie rzekła:

— Eh! niech się tam znowu tak bardzo nasz jedynak nie tłumaczy, może dobrze z jakiemiś tam pannami w miasteczku się bałamucił, a teraz nam tu opowiada jakieś niebywałe wysiłki.

Strzał był doskonale wycelowany i trafił — zmieszałem się okrutnie, zaczerwieniłem się jak pensyonarka i omal, że nie odpowiedziałem mej prześladowczyni brutalnem grubiaństwem. Uratował mnie rotmistrz, który domyślając się rzeczywistej prawdy i odgadując moje usposobienie, wzrokiem nakazał mi milczenie i nadzwyczaj zręcznym manewrem odrazu przeniósł rozmowę na całkiem inne tory. Wnet i panna Zofia zapomniała o swych podejrzeniach, zasłuchana w rotmistrzowej opowieści o dziwnych jego losach podczas węgierskiej kampanii.

Słuchałem i ja tego opowiadania, ale nie byłbym był w stanie powtórzyć treści — duszą byłem daleko; dzikie sprzeczności szarpały mój mózg i targały nerwy. Myślałem tylko o pannie Siekierczance i w żaden sposób nie byłem w stanie zdać sobie sprawę jasno i wyraźnie z uczuć, które względem niej żywiłem. Czekałem niecierpliwie rozejścia się na spoczynek, ażeby z rotmistrzem pomówić długo i szeroko o wszystkiem, co się stało od czasu jak niewidzieliśmy się i zasięgnąć jego rady, co mi wypadało dalej robić.

Z mamą i babunią przez cały ów wieczór nic a nic nie rozmawiałem, uczuwałem okropną obawę, że gdy matka spojrzy mi po swojemu w oczy, to od razu odgadnie, wprost wyczyta jak w otwartej księdze: co się we mnie dzieje. Ogromnie mi na rękę była obecność rotmistrza, bo nasamprzód odwracał on ogólną uwagę odemnie, a powtóre i ja przy nim mogłem się wmieszać czasem do rozmowy i jakoś mi było przy nim swobodniej, czułem się odważniejszy — i bezpieczniejszy. Z uderzeniem dziesiątej godziny, babunia dała znak do rozejścia się, wszyscy domowi z wyjątkiem mnie poszli do babuninego pokoju, gdzie był urządzony ołtarzyk na pacierze i litanię, ja zabrałem rotmistrza do mego mieszkania, gdzie mu, jak zwykle, przygotowano łóżko.

— Cóż z twoją Siekierczanką słychać?

Zapytał pan Włodzimierz, gdyśmy się znaleźli sami i zaczął mi się po swojemu bacznie przypatrywać, poświstując przy tem jakąś wesołą aryę, węgierską, czy cygańską.

— Dziś tam byłem — odpowiedziałem sucho.

— No, mówże, opowiadadaj! — mówił wesoło.

Rotmistrz w tej chwili zrobił na mnie wrażenie starego furmana, który, choć wozić już nie może, ale lubi wyplatać batogi i przypatrywać się jak młodsi powożą, dawać im nauki i krytykować potrochę. Rozumiałem go doskonale, widziałem, że cała historya z Siekierczanką niesłychanie go zajmuje i — przypomina mu jego dawne czasy.

Opowiedziałem mu więc wszystko do najbardziej drobiazgowych szczegółów. Nie ukrywałem nic, ani mych własnych uczuć i wrażeń, ani spostrzeżeń zrobionych w Kolendówce.

Słuchał z natężoną uwagą, oczy mu płonęły, usta drżały. Od czasu do czasu uderzał się dłonią po kolanie i mimowolnie wydawał okrzyk, prawdopodobnie rozpowszechniony w owym sławnym pułku huzarów.

— *Mordsmädchen, Mordsmädchen!*

Gdym mu opowiedział naszą rozmowę w altanie na wale, to aż zerwał się z krzesła i chodził pospiesznymi krokami po pokoju kilka minut, później stanął nagle przedemą i zawołał wzburzony cały:

— Słuchaj! uważaj! Nie unoś się za daleko! To jest coś tak niezwyczajnego w tej dziewczynie, że ja tego nie mogę zrozumieć.. W całem mojem długiem życiu, takiego rodzaju kobiety nie spotkałem.. Może to jest nowy zupełnie rodzaj, wytworzony nowoczesnem wychowaniem. Dziwy! dziwy!

I zaczął znowu chodzić pospiesznie po pokoju, a twarz jego wyrażała nadzwyczajne natężenie myśli, a przytem taka jakaś dziwna surowość i troska rozlała się po jego pięknem, bladem, niby rzeźbionem obliczu, że aż mnie lęk jakiś ogarnął i drżącym głosem go zapytałem:

— Co panu jest, panie Włodzimierzu?... O czem pan myśli?

On znowu stanął i gwałtownym głosem odpowiedział

— Boję się, czym głupstwa nie palnął.. Człowiek strzela a Bóg kule nosi! Djabli ją wiedzieli, że ona taka.

Tu uderzył się z całej siły dłonią po białem czole i znowu począł biegać po pokoju; robił na mnie wrażenie człowieka odchodzącego od przytomności. Przestraszony tem wszystkiem, podszedłem do niego, uchwyciłem go przemocą prawie za obie ręce i zacząłem go prosić na wszystko, żeby mi powiedział koniecznie, co jest powodem obecnego jego stanu i tego niezwykłego wzburzenia, które go opanowało. Jakiś czas milczał i pasował się z sobą tak, że odczuwałem najwyraźniej, że mu trudno o tem mówić przyjdzie, na moje jednak usilne prośby, powtórzone po kilkakroć przemówił i mówił tak gwałtownie i tak namiętnie jak nigdy ani przedtem, ani później.

(C. d. n.).

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

Daszyński, który wraz ze swoimi zwolennikami wyrzucił już wszystkie obelgi przeciw stronnictwu ludowemu, zgłosił swą kandydaturę do komitetu stronnictwa. Oczywiście nie poddano tej sprawy wcale pod dyskusyę.

*

Hr. Karol Dzieduszycki prosi nas o ogłoszenie, że o mandat z okręgu stryjskiego ani z kuryi IV., ani z V. nie zamierza się ubiegać.

*

W Samborze, na wiecu, odbytym dnia 4 b. m., uchwalono jednogłośnie postawić z kuryi wiejskiej kandydaturę ks. W. Bieli z Sambora.

*

Z kuryi większej własności okręgu żółkiewskiego Rawa-Sokal ubiegać się będzie ponownie prof. dr. J. Milewski.

*

Na zebraniu komitetu powiatowego w Rudkach uchwalono z IV. kuryi Sambor-Staremiasto Turka-Rudki, z której dotychczas posłował p. Teliszewski, postawić kandydaturę adjunkta sądowego dra Dawidowicza, Rusina ze stronnictwa Barwińskiego. Co do V. kuryi, z której podobno zamierza kandydować dr. Lewakowski, nie powzięto żadnej uchwały pozostawiając rzecz tę posiedzeniu delegatów komitetów powiatowych.

*

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Na podstawie uchwały okręgowego komitetu przedwyborczego, upraszamy tych panów, którzyby mieli zamiar ubiegać się o mandat do Rady państwa, z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew Rawa-Sokal, aby raczyli zgłosić swoją kandydaturę na ręce przewodniczącego komitetu Franciszka Jędrzejowicza w Żurawcach, o. p. Lubycza Królewska, najdalej do dnia 28 lutego 1897.

*Franciszek Jędrzejowicz. Tadeusz Starzyński. Wincenty Kraiński.*

# Z ziem polskich.

(*Czternastu zesłanych. — Ksiądz w cytadeli. — Rozdawanie książek cenzuralnych występkiem. — Projekt zmniejszenia liczby gubernij. — Prześladowanie sokolstwa w Poznańskiem i Prusach. — Hakatyści w Gdańsku. — Ciągle wydalania. — Sybir... nowa dzielnica Polski*).

— „Ugoda“ dziś wszędzie w Kongresówce — na ustach, ale w czynach za to coś innego...

Oto na gwiazdkę wywieziono z Warszawy czternastu więźniów politycznych: Kazimierza Pietkiewicza, Stróżewskiego, Włostawskiego (Lastowski) i Pietraszaka, z tak zwanej „inteligencyi“, oraz dziesięciu niewiadomych nazwisk, robotników z Łodzi. Wszystkim zarzucano knowania socyalistyczne. Pietkiewicz siedział w cytadeli półtora roku, od lipca 1895 roku. Szukano go wtedy w Otwocku; przetrząśnięto dom i nieledwie rozorano grunt przyległy, aż wreszcie nieszczęśliwy sam wpadł w pułapkę w Warszawie, przyszedłszy do znajomego, który miał już u siebie żandarmów. — Wysłano go teraz do Syberyi wschodniej na lat 8. Taki sam ma być wyrok i na trzech pozostałych przedstawicieli „inteligencyi“. Robotnicy mają wyroki lżejsze, ale dość jeszcze surowe, aby los swój i jego sprawców przeklinać.

— Inny fakt analogiczny.

Z Lutomierska w gub. piotrowskiej donoszą, że wywieziony ztamtąd dnia 21 października 1896 r. ks. Michalski, dotychczas siedzi w cytadeli warszawskiej. Uwięzienie nastąpiło skutkiem fałszywej denuncyacyi, wniesionej na księdza przez miejscowego wójta Engelberga, sołtysa Skalskiego i nauczyciela Awotina, których ksiądz publicznie napominał za pijaństwo, nieposzanowanie związków rodzinnych i demoralizacyę małoletnich uczennic miejscowej szkoły.

Nie brak i pomniejszych szykan.

Niedawno obywatel Zuryn z Wiązownej, pod Włocławkiem, otrzymał wezwanie do naczelnika powiatu. Dowiedział się od niego, że jest przestępcą, bo rozdaje książki włościanom; czeka go za to odpowiedzialność przed prawem... Na tem się na razie skończyło. Drugie wezwanie nakazało panu Zurynowi stawić się przed samym gubernatorem, Andrejewem, w Warszawie. Tu czekał długo, zanim oblicze dygnitarza weszło na widnokrąg, a gdy już weszło, wypadły z niego gromy; jeśli jeszcze raz odważy się rozdawać książki chłopom, pojdzie w Sybir.

Były to — dodajmy — książki cenzuralne, dla ludu przeznaczone, wcale nie historyczne.

— Jednocześnie *Nowoje Wremia* proponuje zmniejszenie liczby gubernii w Król. Polskiem z 10-ciu do 5-ciu, a to w celu „przeciwdziałania polskiemu wyodrębnianiu się“. Że przy tej sposobności zadałoby się poważny cios rozwojowi ekonomicznemu Królestwa i wprowadziło na czas długi chaos administracyjny — to drobnostka.

Oto najnowsze środki „ugodowe“.

— W dzielnicy pruskiej tymczasem nie lepiej wcale.. gorzej chyba.

Oto sprawa najnowsza: prześladowanie sokolstwa. Nie dość, że policya pruska robi szykany Sokołom i zarządza rewizye, poszukuje tajnych (?) papierów lub wprost podaje do sądu Towarzystwa sokolskie, jako „polityczne“ — wzięła się do nich jeszcze i hakatystowska prasa. Berlińska „Post“ wprost twierdzi, że Sokoli, to zawiązek „wielkopolskiej armii“ (dlaczego już nie polskiej?) i że mundur sokoli zupełnie „odpowiada“(?) mundurowi piechoty z ostatniego powstania (okropność!!). Wobec tego biedni Sokoli poznańscy aż ogłosić musieli (przez Wydział swego związku) publiczne zapewnienie, że do polityki się nie mięszają i jedynie rozwijanie sił fizycznych mają na celu... Nic to przecież nie pomaga. *Post* ich ciągle szykanuje, a w Grudziądzu znów 9-ciu druhów skazano na kary pieniężne.

Przykre to szykany, ale przecież rozwoju sokolstwa nie zatamują.

— I w Gdańsku rządzić zaczynają Hakatyści... Rozesłali do Niemców tamtejszych drukowaną odezwę, żądającą, ażeby ci pod żadnym pozorem nie umieszczali swych anonsów w *Gazecie Gdańskiej*, i nie spolszczali swych imion pod inseratami. Odezwa wytyka, że w *Gaz. Gdańskiej* podpisali swe imiona po polsku kupcy Alojzy Kirchner, Paweł Rudolphy, Wiktor Seke, ostatni kupiec spolszczył(?) nawet ulicę gdańską, bo napisał „Długi Rynek 2“ a tylko w nawiasach „Langenmarkt“. Co za okropna zbrodnia! —

Odezwa jest bezimienna... naturalnie.

— Wydalania z Poznańskiego trwają ciągle... Oto regencya poznańska ogłasza, że od Wielkiejnocy do św. Michała r. z wydalono z Księztwa do Królestwa 69, do Galicyi 11, razem 80 ludzi, po największej części robotników i handlarzy; pomiędzy nimi było 23 żydów, reszta Polacy. Stary Bismarck musi być z tego kontent...

— Któraś z gazet petersburgskich twierdzi ironicznie, że Syberya stanie się niezadługo — nową dzielnicą Polski.. Powód do tej złośliwej uwagi dała jej ta okoliczność, że na Sybir udaje się obecnie wielu Polaków, już nie w charakterze zesłańców politycznych, ale w charakterze kupców, agentów, inżynierów, przemysłowców itd., itd. Jestto fakt... Polacy, nie znajdując pola do pracy u siebie, szukają go w cesarstwie i na jego krańcach, w Syberyi, która obecnie, dzięki przeprowadzeniu kolei żelaznej, wchodzi w nową erę rozwoju ekonomicznego i przemysłowego; a przemysł Królestwa, potężny i energiczny, wynajduje sobie nowe ujścia i drogi zbytu na najdalszych azyatyckich kresach państwa rosyjskiego.

I na to nawet spoglądają z zazdrością Moskale — i to im daje powód do uwag ironicznych w rodzaju przytoczonej powyżej...

# Wiadomości polityczne.

**Po strejku.** W porcie hamburgskim podjęli strejkujący robotnicy pracę. Strejk ten będzie pamiętnym w dziejach bojkotów bieżącego stulecia, bo trwał sześć tygodni i oddziaływał na szerokie tłumy robotników angielskich i holenderskich. Wysłańcy socyalnej demokracyi radzili robotnikom powrócić do doków i codziennych zajęć — gdyż pora dogodna dla zmowy na razie minęła. Tymczasem wielu z nich nie dostanie się na dawne stanowisko, zajęte już po większej części przez Włochów. — Pracodawcy zamierzają z własnej inicyatywy podwyższyć płace robotników. Zmowa hamburgska jest ważnym przyczynkiem do ewolucyi praktycznego socyalizmu w Europie. Pokazała ona jasno, że nawet zapomocą tak gwałtownego środka nacisku, jakim jest ogólne bezrobocie, nie można zgnieść, ani zmusić pracodawców w dużych ogniskach handlowych do daleko sięgających ustępstw. Naprzeciw zorganizowanych związków robotniczych, stoją tam zwartym szeregiem i dobrze zorganizowane i kapitałem rozporządzające domy handlowe.

**Indeks.** Znany jest *index librorum prohibitorum*, zawierający wykaz książek, jakich kościół katolicki nie dozwala czytać swoim wyznawcom. Został on ustanowiony w czasie soboru trydenckiego, który starał się uporządkować dyscyplinę kościelną i od tego czasu przechodził najrozmaitsze koleje. Wydawano do niego liczne dodatki, a obecnie Leon XIII. uskutecznił jego rewizyę i zaopatrzył w nowe instrukcye.

**Przesilenie ministeryalne** wybuchło zupełnie niespodziewanie w Portugalii. Gabinet Hintze-Ribeiro podał się do dymisyi, a król, przyjąwszy dymisyę, polecił równocześnie Łucyanowi de Castro utworzyć nowe ministerstwo. Dotychczas nie ma szczegółów o powodach przesilenia. Prawdopodobnie socyalno finansowe stosunki Portugalii wytrąciły rządowi Ribeira ster z ręki. Ludność portugalska cierpiała w czasie gospodarki tego ministra pod jarzmem gniotu podatkowego i haniebnej polityki agrarno-socyalnej. Jeszcze 21 stycznia b. r. wystąpiła opozycya z programem ekonomicznym, który był zapowiedzią objęcia rządów, pod pewnymi warunkami. Program ten obejmował konwersyę długu państwowego, obmyślenie środków dla ułatwienia wywozu wina, zawarcie traktatów handlowych, ochronę marynarki handlowej, zaprowadzenie premij, utworzenie zakładu kredytowego i t. d.

**Anglia w Egipcie.** W angielskiej Izbie gmin toczyły się przedwczoraj obrady w sprawie pożyczki, udzielonej kedywowi egipskiemu przez Anglię na pokrycie kosztów ekspedycyi do Dongoli. Podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, Curzon, oświadczył, że według rozpowszechnionej pogłoski, konsulowie francuski i rosyjski zapytali kedywa listownie, czy zażądał od Anglii pożyczki i czy ją przyjmie, a dalej zwrócili uwagę na to, że z taką prośbą powinien był syndydat długów zwrócić się do wszystkich interesowanych mocarstw. O listach wspomnianych jednakże żadne z wymienionych mocarstw nie zawiadomiło rządu angielskiego.

Po tem oświadczeniu wniósł kanclerz skarbu Hicks-Beach o uchwalenie pierwszej raty na pokrycie udzielonej rządowi egipskiemu zaliczki i wyraził ubolewanie, że Francya nie pozostawia Anglii swobody w Egipcie. Na zapytanie Labouchere'a: „Dla czegoby Francya miała pozostawiać wam swobodę?“ — odrzekł kanclerz skarbu: „Ponieważ nie zgodziła się na propozycyę, aby wspólnie z nami zająć Egipt“. Jeżeli rząd jest przekonany, że kieruje się słuszną polityką, zajmując Khartum, wtenczas też nie ulęknie się żadnych trudności ani opozycyi mocarstw przeciw spłaceniu zaliczki. Rząd zaś jest przekonany, że polityka jego jest dobra i zamierza przeprowadzić swoje zamiary ostrożnie i powoli. Wprawdzie nie daje Egipt pewności, że spłaci pożyczoną sumę, ale przecież trzymamy Egipt w naszych rękach. Zaliczka okupacyę tę raczej przedłuży, niż skróci. W ostatnich czasach nie mogliśmy wypełnić naszych obowiązków w Egipcie, a winna temu Francya, która robiła nam trudności, a zwalała na nas samych całą obronę kraju. Nie rozumiemy, jak można odmówić pożyczki na pokrycie ekspedycyi do Dongoli, a jednak twierdzić, że Egipt istnieć może o własnych siłach. Dopóki nieprzyjaciel zajmuje dolinę Nilu aż do Khartumu, Egipt nie jest bezpieczny. Trzeba nieprzyjaciół tych wypędzić, ale postępować powoli i nie można oddawać Egiptowi więcej kraju, jak może obronić i administrować. W przyszłym sezonie nastąpi ekspedycya egipska do Abu Hamed, późniejsze sięgną może dalej; jak daleko, chwilowo powiadać nie potrzeba. Chodzi nam głównie o zabezpieczenie już zdobytych przez kedywa prowincyi, a potem o zdobycie ważnych punktów strategicznych. Morley zwalczał stanowczo wywody ministra, twierdząc, że zawierają prowokacyą Francyi i Rosyi i narzucają pytanie, czy Anglia rzeczywiście zamierza kiedyś wycofać się z Egiptu. O spłacie zaliczki przez rząd egipski mowy być nie może, a obecna chwila nieszczęśliwie jest wybrana do nowej ekspedycyi. Także Harcourt zganił niebezpieczną mowę kanclerza skarbu, i zaznaczył, że taka prowokacya Rosyi i Francyi kosztować może miliony. Courzon zaprzeczył twierdzeniom, jakoby rząd chciał prowokować Francyę. Na tem skończyła się dyskusya i Izba przyjęła 169 głosami przeciw 57 wniosek o udzielenie pożyczki. — Pytanie, co wobec tego pocznie Francya?

**Rząd egipski** odpowiedział przedstawicielom Rosyi i Francyi, że był według obowiązujących praw upoważnionym do zaciągnięcia na rachunek bieżący długu u rządu angielskiego na cele ekspedycyi sudańskiej. Jak donosiliśmy, tak Francya, jak Rosya zakwestyonowały to prawo rządu egipskiego i odnośne noty wysłały przez swoich przedstawicieli do Kairu. Cała prasa angielska bardzo poważnie zapatruje się na obecne położenie polityczne wobec debaty w Izbie gmin nad kredytami na ekspedycyę do Dongoli, wobec stanowiska dwuprzymierza do Egiptu i coraz bardziej pogarszającą się sytuacyę na Wschodzie. *Nordd. Alg. Ztg.* mniema, że skutki rozpraw w Izbie gmin odbiją się i to na dłuższy czas na systemie politycznym mocarstw względem Turcyi.

**Powstanie na Krecie.** Agencya Hawasa doniosła z Krety, że położenie tam polepszyło się nieco. Budynki misyi katolickiej, w których znalazło schronienie mnóstwo osób, ocalały. Załogi okrętowe otaczają urząd telegraficzny i konsulaty. Tymczasem w Grecyi zapatrują się bardzo poważnie na bieg wypadków kreteńskich. Grecki minister wojny Lewidis przemówił z zapałem do marynarzy, wypływających z portu pirejskiego na kreteńskie wody i zachęcał ich do waleczności. Statki helleńskie zawinęły już do przystani w Kanei. W Paryżu kwestya kreteńska powikłała się z egipską. W parlamencie interpelował rząd hr. de Mun w sprawie mordów w Kanei. Wśród grobowej ciszy odpowiedział minister Hanotaux, dając znane z relacyj dziennikarskich wyjaśnienia. Hanotaux zapowiedział przedłożenie w najbliższej przyszłości „żółtej księgi“ o Armenii i Krecie. Rada ministrów rozkazała kontr-admirałowi Pottier udać się na Kretę. Odpłynął on już na pokładzie okrętu „Admirał Charner“, a za nim postępuje krzyżowiec „Forbin“. Ostatnie jednak chwile są znowu podobno bardzo krytyczne na wyspie. Nadbrzeżne miasta greckie roją się od kreteńskich wychodźców. Ludność chrześcijańska zatłacza statki obcych państw. Przeszło połowa domów chrześcijańskich w Kanei zamieniła się w pożarze na zgliszcza i popioły.

**Z Grecyi.** Niedawno ogłoszony dekret króla Jerzego, zwołuje rekrutów z 1891 roku, na ćwiczenia wojskowe do obozu wojennego pod Tebami. Liczba wysłużonych żołnierzy wymienionego roku popisowego wynosi od 8000 do 10.000. Ćwiczenia potrwają około 40 dni. Cała grecka armia liczy na papierze w czasie pokoju 20.000 ludzi. Ponieważ w kwietniu będzie razem pod bronią 30.000 żołnierza, więc też wydatki państwowe na cele wojskowe zwiększą się 50%. Podobne zwiększenie jest bądź co bądź rodzajem mobilizacyi.

# KORESPONDENCYE.

(*Oryginalne listy „Słowa Polskiego“*).

New York 26 stycznia.

**Parę nowin z drugiej półkuli.**

Przykry mamy karnawał w tym roku zarówno tu w New. Yorku, jak i w całych Stanach Zjednoczonych... Bieda aż piszczy! Obiecywana z dniem wyboru Mac Kinleya poprawa stosunków przemysłowych i roboczych nie dopisała; zima przytem jest bardzo ciężka — i utrudnia ruch przemysłowy... Tysiące ludzi włóczą się bez pracy po ulicach nietylko tutaj, ale i w Chicago, Buffalo, Detroit, Milwaukee, Pittsburgu, Philadelphii. Wszędzie pośród tych mas głodnych i zrozpaczonych, Polacy stanowią wysoki procent...

Twierdzą, że dopiero po faktycznej inauguracyi Mac Kinleya, która nastąpi dnia 4 marca, będzie lepiej... Czy tylko będzie lepiej?

Tymczasem, pomimo tej nędzy w sferach robotniczych, sfery milionowe, ba, nawet średnie kupieckie i przemysłowe bawią się jak najęte... Z soboty na niedzielę tutaj i w sąsiednim Brooklynie bywa po parę set zabaw prywatnych i publicznych. Przez całą tę noc New York nie śpi. Teatr ma też powodzenie, a wielka opera w „Metropole“ z naszymi Reszkami na czele, stanowi zawsze magnes przyciągający dla publiczności. Arystokracya tutejsza pieniężna, oznaczona mianem „400“, daje sobie *rendez vous* na przedstawieniach opery — i urządza co dni parę w lożach wystawę, jeśli nie wdzięków, to przynajmniej brylantów i niesłychanie bogatych toalet.

O tem, kto będzie stanowił przyszły (od 4 marca) gabinet Mac Kinleya, doniosły wam już zapewne telegramy.

Równie ciekawą będzie wiadomość o tem, co zamierza czynić, po wyjściu z urzędowania, obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland. Oto otwiera on razem ze swym obecnym ministrem skarbu, Carlislem, i generalnym pocztmistrzem Wilsonem (autorem bilu taryfowego demokratycznego) kancelaryę adwokacką w New Yorku. „Cleveland, Carlisle i Wilson“ — oto firma adwokacka dość imponująca. Przelewać się będą przez jej biura miliony, a na początek ma ona podobno zapewnioną klientelę organizacyi takiej, jak... miliardowy „trust“ cukrowy.

Swoją drogą, trzy takie nazwiska w usługach spekulantów cukrowych, nie zawsze mających czyste ręce, to już całkiem — po amerykańsku...

New York posiadł nowe wyróżnienie. Oto zbudowany i otwarty tutaj został największy w Ameryce t. zw. „skład departamentowy,“ (Department Store) własność kompanii Siegel i Cooper. Olbrzymie składy takie, wzorowane pierwotnie na słynnych paryskich magazynach Luwru, *Au Printemps* i t. p., ale daleko je rozmiarami przechodzące, stały się od lat kilkunastu — specyalnością Stanów Zjednoczonych. W każdem większem mieście północno-amerykańskiego kontynentu znaleść ich można kilka, jedne większe od drugich. Nazywają się „Department Store“, ponieważ w kilkudziesięciu departamentach sprzedają literalnie wszystko, wytwarzają też one groźną konkurencyą drobniejszemu handlowi w tych miastach.

Dotąd najwspanialszemi takiemi magazynami były: „Sztorc“ Wanamackera w Philadelphii i składy firmy Siegel i Cooper w Chicago. Obecnie ta ostatnia firma zbudowała w New Yorku skład podobny, przechodzący ogromem i wspaniałością wszystko, co było przedtem. Nazywają to „sztorem mamutowym“ (Mammoth Store), ażeby dać pojęcie o jego przechodzących wszelkie wyobrażenie rozmiarach.

Parę cyfr da pojęcie o tym kolosie.

Jestto ogromny budynek czworokątny o 8 wysokich piętrach, uwieńczony wieżą wysoką na 265 stóp. Towary sprzedają tam w 150 różnych oddziałach. Przeszło 7000 lamp elektrycznych oświetla wspaniałe składy. Dziesięć wind osobowych (elewatorów) znajduje się tam do przewożenia ludzi; tyleż do towarów. Osiemset zegarów mamy w budynku, a wszystkie regulowane są elektrycznością. Dwa tysiące ludzi pracuje w składach, a 600 przy ekspedycyi zakupionych towarów. Rozwozi je 400 koni. Wartość towarów znajdujących się w składzie, liczą na 4 miliony. Do osobliwości i ponęt (*attractions*) olbrzymiego składu zaliczają się: wspaniały ogród tarasowy na dachu budynku; basen marmurowy w środku gmachu (pod kopułą) ze wspaniałym posągiem bogini wolności i fontanami elektrycznemi; z przepychem urządzone salony dla dam; pracownia fotograficzna, gdzie na poczekaniu i bezpłatnie wykonują portrety osób które kupią towaru za pewną oznaczoną sumę; obserwatoryum meteorologiczne, „kontramarkarnia“, czy tam „ochronka“, w której damy, przybyłe w celu zakupu, mogą pozostawić pod opieką specyalnych dozorczyń swe dzieci... choćby na dzień cały itd. itd. Jest tutaj i gabinet lekarza (z bezpłatną poradą) i apteka i bufety z chłodnikami lub napojami gorącemi i restauracye i liczne „automaty“ do ważenia się, mierzenia wzrostu, siły itd. i nawet wspaniała sala koncertowa, w której odbywają się, dwa razy na dzień, bezpłatne koncerty o bardzo wyszukanym programie.

To też panie przepędzają w tym nowożytnym raju damskim dnie całe, a „business“ idzie...

Milionowy to interes, a tem dla wszystkich ciekawszy, że główny właściciel tego olbrzymiego zakładu, Henryk Siegel, przywędrował do Ameryki zaledwo przed trzydziestu laty niespełna, jako biedny chłop badeński, dzisiaj zaś jest „wart“ kilkanaście milionów dol. lub więcej.

Tak to niekiedy (coraz rzadziej zresztą) dzieje się w Ameryce.

Na zakończenie parę wiesc o Polakach w Ameryce.

Nie są one zbyt wesołe, na nieszczęście. Walka pomiędzy partyami i stronnictwami wre, jak zwykle.

W Bay City (stan Michigan) polskie zaburzenia parafialne nie ustają wcale, a parafianie wyjęli nakaz aresztowania swego proboszcza; w Chicago prasa konserwatywna i postępowa drą się ze sobą, że aż przykro słuchać; a i u nas, w New Yorku, redaktorowie polskich gazet aresztują się i wodzą po sądach.

I z innych stron wieści nie lepsze.

W Madelia, w stanie Minnesota, nieznanego nazwiska Polak, parobek na farmie również Polaka, Wincentego Zabińskiego, spełnił straszną zbrodnię. Oto zamordował on swego gospodarza i jego syna. Żona Żabińskiego jest także silnie pokaleczona i zachodzi obawa, czy lekarze zdołają utrzymać ją przy życiu. Parobek dopuścił się morderstwa, mając żal do Żabińskiego, że tenże odmówił mu ręki swej córki. Zbrodniarz uciekł następnie...

Wogóle wieści o występkach pomiędzy Polakami w Ameryce nigdy nie brak. Smutny to bardzo objaw.

*D....ski.*

# KRONIKA.

Lwów, 8 Lutego.

**Jutro:**

— 9 Lutego. Wtorek. *Apolonii panny.*

— Wschód słońca o godz. 7 min. 25 rano, zachód o godz. 5 min. 5 wieczorem.

— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Goplana“.

— W Kole literacko artystycznem dyskusya nad referatem p. Józ. Popowskiego.

— W Czytelni katolickiej pogadanka o sprawach bieżących.

— XII. posiedzenie przyrodników im. Kopernika.

**Adres do Sienkiewicza** — i jego telegram. Donosiliśmy już w swoim czasie, że Koło literacko-artystyczne we Lwowie zamianowało Henryka Sienkiewicza, z powodu jego jubileuszu swym członkiem honorowym. W tych dniach przesłano znakomitemu naszemu powieściopisarzowi do Warszawy zawiadomienie o tem wraz z dyplomem, wykonanym przez artystę malarza Wygrzewalskiego z Monachium. Pierwsza karta dyplomu przedstawia różne postacie z powieści Sienkiewicza; dyplom mieści się w ozdobnej tece skórzanej, wykonanej gustownie w pracowni introligatorskiej pana Wierzbickiego.

Sienkiewicz odebrał ów dyplom w piątek w Warszawie, a onegdaj nadesłał do Lwowa na ręce prezesa Wereszczyńskiego następujący telegram:

„Zasyłam gorące i najserdeczniejsze podziękowanie za nadanie mi wysokiej godności członka honorowego i za wspaniały dyplom. Służba społeczeństwu, umiejącemu tak uznać każdą pracę, jest nietylko obowiązkiem, ale i szczęściem. Niech żyje Koło literacko artystyczne i niech się rozwija dla powszechnego dobra! *Henryk Sienkiewicz*“.

**Dar.** Dr. Leon hr. Piniński, profesor uniwersytetu lwowskiego, złożył — jak corocznie — na ręce dziekana wydziału prawa 1.000 zł. przeznaczone na stypendyum dla kandydata do docentury w jednym z uniwersytetów krajowych.

**Sobotni bal prasy** nie zawiódł oczekiwań: udał się doskonale. W salach kasyna miejskiego wykwintnie przyozdobionych przez dekoratora p. Tkacza, wedle wskazówek artystów pp. T. Popiela, M. Harasimowicza i T. Rybkowskiego, przyborami, których dostarczyły firmy Haasa, i Krzysztofowicza i Bogdanowicza, zgromadziło się niemal całe towarzystwo lwowskie. Do tańców przygrywała kapela 30 pp pod osobistem kierownictwem p. Rolla. Przy bufecie siedziały panie: Marchwicka, Wernerowa i Gubrynowiczowa, szampan sprzedawały panie Mieczysławowa Pinińska i Włodz. Skrzyńska. Bal rozpoczął się po godz. 10 wieczorem uroczystym polonesem. W pierwszej parze postępował prezydent Małachowski z małżonką namiestnika księżną Sanguszkową, jedną z protektorek balu; w drugiej dr. Marchwicki z panią Małachowską; w trzecie, poseł Gorayski z panią Marchwicką, w czwartej prezes tow. dziennikarzy p. Zajączkowski z panią Skrzyńską; w piątej prezydent Korytowski z hr. Grocholską, siostrą ks. namiestnikowej, w szóstej wiceprezes tow. dziennikarzy pan Skrzyński z hr. Pinińską, w siódmej dyr. Seferowicz z panią Antoniewiczową.

Tańcami kierowali pp.: Fryderyk hr. Skarbek i Jordan. Do pierwszego kadryla stanęło około 100 par. Prześlicznie wyglądał kotylion odtańczony przy bengalskiem i magnezyowem oświetleniu, puszczonem z galeryi. Liczbę uczestników balu podają na mniej więcej 500. Zabawa nacechowana dystynkcyą i werwą przeciągnęła się do rana.

Bal, wydany wczoraj przez księstwo Sanguszków w pałacu namiestnikowskim, wypadł świetnie. Obecni byli wszyscy prawie dostojnicy duchowni, świeccy i cywilni, posłowie sejmowi itd.

**Bal u hr. Badeniego.** Wczoraj w Wiedniu odbył się u prezydenta ministrów, hr. Badeniego wspaniały bal, na którym obecnym był cesarz, wielu arcyksiążąt, arcyksiężniczek i najwyższe sfery wiedeńskie.

**Ordery hr. Gołuchowskiego.** Cesarz zezwolił ministrowi spraw zagranicznych Agenorowi hr. Gołuchowskiemu przyjąć i nosić saski order korony z rautami, wielki krzyż portugalskiego orderu wieży i miecza, japoński order wschodzącego słońca klasy 1-szej, wielki krzyż honorowy zakonu Johanitów (kawalerów maltańskich) i wielką wstęgę bułgarskiego orderu Aleksandra.

**Skazani.** Już od piątku rozpoczęły się sesye sądów przysięgłych we Lwowie. Skazani zostali: Grzegorz Dąbrowiecki, furman, za podpalenie stodoły p. Mich. Mierzwińskiego na Jałowcu pod Lwowem, na 10 lat ciężkiego więzienia — i ośmnastoletni Józef Semeniuk, za udział w rabunku dokonanym na dziadzie Baczyńskim, na pół roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni.

**Kradzież.** W nocy na sobotę włamali się złodzieje przez żelazną roletę do handlu Baczyńskiego, ukradli ze szuflady około 100 złr. i rozbili 3 puszki ze składkami na cele dobroczynne.

**Zarządca** cmentarza Łyczakowskiego mieszkający obecnie na cmentarzu tuż przy bramie, otrzyma w tym roku inne mieszkanie. Onegdaj uchwalił magistrat przystąpić do budowy nowego domu, który obok kancelaryi cmentarnej i mieszkania zawiadowcy zawierać będzie także ubikacye dla wszelkiej służby i rekwizytów. Dom ten stanie na końcu ulicy Piekarskiej po prawej jej stronie na zbiegu z ul. św. Piotra. Obecnie znajdują się tamże baraki wojskowe i magazyny. Otóż magistrat uchwalił wypowiedzieć skarbowi wojskowemu najem i przystąpić do budowy zaraz w roku bieżącym.

**Zarząd „Narodnoj Torhowli“** ze Lwowa wysłał trzech swoich oficyalistów na kurs gospodarstwa piwnicznego w Klosterneuburgu. Jeśli okaże się to praktycznem, „Narodna Torhowla“ co rok będzie wysyłała paru członków swego personalu na te kursa.

**Nowy transport Herva mate** (herbaty brazylijskiej), nadszedł już do Lwowa. Mate z tego transportu suszoną była w specyalnie budowanych ku temu piecach, przeto pozbawioną jest zupełnie smaku dymnego. Byłoby może rzeczą pożądaną, aby tutejsze tanie herbaciarnie, oraz inne zakłady publiczne zrobiły próbę wprowadzenia tej taniej herbaty.

**Telefony w Tarnopolu.** W dniu 1 stycznia br. oddano do użytku uczestników państwową sieć telefoniczną w Tarnopolu, składającą się z 41 stacyj abonamentowych, połączonych z tamtejszym urzędem pocztowo telegraficznym.

**Nowa cerkiew** grecko kat. zostanie wzniesiona we wsi Mchowie, w dyecezyi Przemyskiej na miejscu starej, która lada chwila runąć może. Budowa zacznie się na wiosnę.

**Zatwierdzenie.** Cesarz zatwierdził wybór Władysława ks. Sapiehy, właściciela dóbr w Oleszycach, na prezesa i notaryusza Stanisława Długoszowskiego w Cieszanowie, na zastępcę prezesa rady pywiatowej w Cieszanowie.

**Uczczenie prof. Nenckiego.** Wczoraj w Petersburgu obchodzono uroczyście jubileusz 25-letniej pracy naukowej uczonego o europejskiej sławie prof. dr. Marcelego Nenckiego. Także lwowskie Tow. lekarzy przyłączyło się do uczczenia jubileuszu naszego rodaka i wysłało do niego telegram gratulacyjny. Na posiedzeniu piątkowem Towarzystwa poświęcono tej sprawie specyalne przemówienie.

**Komendantem twierdzy** m. Przemyśla, na miejsce ś. p. gen. Roszkowskiego, zamianowany został gen. Edward Puchera, marszałek porucznik polny, obecnie dywizyoner obrony krajowej lwowskiej.

**W Stanisławowie** odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie nowego gmachu dyrekcyi stanisławowskiego okręgu skarbowego. Gmach ten, wzniesiony przy ul. Kamińskiego, będzie ozdobą miasta.

**Zrośnięte bliźnięta.** W Przybysławicach, w pobliżu Berna morawskiego, żona kupca Nowotnego, powiła bliźniaki, plecami ze sobą zrośnięte.

Magazyn **Schayerów** we Lwowie — Płótna, schirtingi, bielizna damska i męska, chustki do nosa, obrusy, serwety, ręczniki i t. p.

**Obfite źródła naftowe** znaleziono podobno na Wołyniu w pow. Krzemienieckim. Donosi o tem gazeta *Wołyń*.

**Śmierć pod kołami pociągu** towarowego znalazł 4 lutego na dworcu w Rzeszowie konduktor Andrzej Zegarłowski, który poślizgnął się na stopniach wagonu i wpadł między szyny. Liczył lat 43, był wdowcem, osierocił pięcioro dzieci.

**Śmierć z opilstwa.** Z Kowalowy, pod Tarnowem, donoszą, iż Jakób Kurzawa, włościanin, powracający z jarmarku, wstąpił do szynku Samuela Siegfrieda z innymi na wódkę. Towarzysze jego odeszli, a on skutkiem opilstwa w karczmie nagle umarł.

**Na przeniesienie zwłok Słowackiego** z Paryża do kraju, przeznaczyło Koło studentów w Antwerpii 25 fr.

**Straszny wypadek na kolei.** Ku przestrodze podróżujących koleją może posłużyć okropny wypadek, jaki wydarzył się w pociągu toruńsko-bydgoskim w lesie jaksickim. Niejaki Schulz z Torunia, jadący tym pociągiem, wychylił się tak bardzo z okna, że uderzył głową o żelazny słup sygnałowy. Uderzenie było tak silne, że czaszka rozbitą została i Schulz skonał na miejscu.

**Znów dwaj polscy redaktorzy** skazani w Poznaniu. Dwa procesy znów rozstrzygnięte zostały przez Izbę karną poznańską na niekorzyść oskarżonych. Redaktor odp. *Gońca Wielkopolskiego* p. Zaleski dostał 600 mk. kary za mniemaną obrazę inspektora Kiesla ze Znina, pomimo to, że fakta, przytoczone w gazecie zostały najzupełniej stwierdzone zeznaniami świadków. Zaś redaktora odp. *Kuryera Pozn.* p. Jana Smoliński skazano na 200 mk. kary za mniemane „znieważenie zarządzeń państwowych“ i obrazę powiatowych inspektorów szkolnych. Coraz to gorzej dzieje się w Poznańskiem...

**Rodzina stuletnich.** Na Wildzie pod Poznaniem żyje staruszka wdowa Karasińska, która w tych dniach skończyła 107 rok życia. Dziad jej żył 115 lat, dwie jej siostry 113 i 105 lat. Dzieci wychowała 10.

**Dżuma** ukazać się miała w Massawie, w Afryce, pośród rozkwaterowanych tam Włochów. Tak donoszą gazety włoskie.

**Popłoch w menażeryi.** W Warszawie w menażeryi Gralla przy rogu ul. Długiej i Nalewek, z winy dozorcy, lew i lwica z klatek wydostały się do korytarza. Publiczność mocno się wystraszyła. Na szczęście mimo paniki, żaden wypadek nie zaszedł. Tymczasem służba zajęła się wpędzeniem lwów do klatki. Z lwicą udało się pomyślnie, gdyż dała się pokierować do klatki, w której były małe lwięta. Lew stawił przecie opór i pomknął do stajenki. Upłynęło sporo czasu, zanim go zdołano zaciągnąć do klatki. Zdążył on w czasie pobytu w stajni udusić dwa kuce i kozę.

**Stowarzyszenie tłuściochów w Paryżu.** Ze stolicy Francyi donoszą; Oryginalne założono tu stowarzyszenie: 46 tłuściochów, z których każdy waży najmniej 100 kilogramów, połączyło się w towarzystwo, w celu utrzymywania stosunków przyjaźni, urządzania wspólnych wycieczek, a przedewszystkiem, jak się wyraził w mowie inauguracyjnej prezes, ważący 160 kilogr., niejaki p. Fléche, kupiec, „aby dobrze jeść, dobrze pić i dobrze się bawić!“

**Rower-drezyna.** Juliusz Mellner, właściciel fabryki kół Dux w Moskwie, uzyskał patent na przyrząd do połączenia dwu rowerów, które ustawione następnie na szynach kolejowych, służyć mogą zamiast ciężkiej drezyny, do objeżdżania toru. Przyrząd jest taki, że kół nie trzeba wcale zdejmować, a przekształcenie dwu rowerów w czterokołową drezynę nie wymaga więcej czasu, jak trzy minuty.

**Drugi wypadek** na tramwaju elektrycznym w Wiedniu zdarzył się onegdaj. Przejechany został Antoni Hajda, ślusarz, który, będąc pijanym, podbiegł pod wagon motorowy. Odniósł on ciężkie, bodaj śmiertelne uszkodzenia.

**Z dramatów syberyjskich.** Wychodząca w Irkutsku, na Syberyi, gazeta rosyjska opowiada o strasznym wypadku. Przed kilkunastu dniami uciekło ztamtąd 15-tu politycznych zesłańców (nihilistów), w tej liczbie dwie kobiety. W stepie spotkała ich straszna śnieżyca syberyjska — i wszyscy znaleźli śmierć wskutek zmarznięcia. Kozacy, wysłani na poszukiwanie zbiegów, znaleźli w śniegu 12 trupów! Trzech brakło, te widocznie zostały pożarte przez wilki.. W liczbie ofiar tego strasznego wypadku znajdował się jeden adwokat, dwóch studentów uniwersytetu i młody hrabia Z., siostrzeniec jednego z wysokich dygnitarzy rosyjskich.

### Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 8 lutego, 10 godz. rano.

| Dnia | Godzina | Barometr mm.*) | Temperatura °C. | Wiatr kierunek | Wiatr siła | Zachmurzenie nieba (0—10) **) |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 2h połud. | 7[illegible].40 | —1.8 | SE | 1 | 10 |
| 7 | 9h wieczór | 757.04 | —3.4 | E | 1 | 10 |
| 8 | 7h rano | 759.12 | —6.2 | NE | 3 | 10 |

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 7 lutego do 7 rano dnia 8 lutego b. r. była —1.8 °C., najniższa —6.2 °C. — Barometr idzie w górę.

*) Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chcąc otrzymać stan barometru dla pewnej wysokości n metrów, należy w ogólności n/11 mm. odjąć.

**) 0 pogodnie — 10 całkiem zachmurzone.

**W Kole artystyczno-literackiem** dziś wieczorem raut z tańcami.

**Wieczór z tańcami** na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 lutego br. w sali Klubu pocztowego (hotel George'a). Komitet urzęduje w biurze Towarzystwa ul. Wagilewicza l. 4, tam też należy adresować wszelkie pisma i zgłoszenia na listę.

**W Czytelni katolickiej** odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego o godzinie 7 wieczorem pogadanka „O sprawach bieżących“.

**XII. posiedzenie** Tow. przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek, dnia 9 lutego r. b., o godzinie 6 wieczorem, w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza). Porządek dzienny: 1) dr. Ludwik Silberstein: „Eter i materya grubsza“. 2) Wybór komisyi kontrolującej w myśl §. 11 ustaw Towarzystwa. 3) Luźne komunikacye.

## Kanał spławny między Sanem a Dniestrem.

Inżynier cywilny z Paryża, Feliks Laurent, wniósł do Sejmu, w bieżącej sesyi, po raz trzeci petycyę o poparcie przedsiębiorstwa mającego na celu stworzenie wodnej arteryi komunikacyjnej na długości 1500 kilometrów między morzem Czarnem a Bałtyckiem, zapomocą Dniestru, Sanu i Wisły. Według przedłożonych planów, projektowany kanał między Sanem a Dniestrem wychodzić będzie z Dniestru na granicy Dołoboka i Czajkowic w powiecie rudeckim, będzie iść doliną Wiszenki i Wiszni przez Rudki, Sądową Wisznię, koło stacyi kolejowej Hodynie-Mościska, dotknie Kalnikowa i Stubna na granicy powiatów jaworowskiego i przemyskiego i wpadnie do Sanu między Grabowcem a Michałówką w powiecie jarosławskim.

Długość kanału obliczona na zwyż 67 kilometrów, szerokość dna na 14 metrów, głębokość wody na 3 metry, a szerokość zwierciadła wody na 20-cia metrów. Po obu stronach kanału utworzone mają być drogi holownicze po 8 m. szerokości, a wznoszące się 1 m. nad wodą.

Różnica zwierciadeł wody Dniestru i Sanu wynosząca 78 metrów, ma być pokonaną 26 murowanemi szluzami komorowemi a oprócz tych projektowane są dwie wpustowe przy wybiegu kanału do Dniestru i Sanu, a nadto trzy porty, po jednym przy połączeniu z Dniestrem i Sanem a jeden w Sądowej Wiszni, 32 mosty drogowe, 1 kolejowy, 34 przepustów, wreszcie domki strażnicze i połączenie telegraficzne szluz komorowych i portów. Oto w krótkości szczegóły projektu.

Koszta budowy samego kanału obliczono na 22,837.500 franków, koszt urządzenia ruchu na całej drodze wodnej między morzem Czarnem a Bałtykiem na 27,162.500 franków, z czego na urządzenie ruchu w Austryi wypada 7,162.500 franków. Kapitał więc na budowę kanału i urządzenie ruchu w Austryi potrzebny — wynosi 30.000.000 franków.

Dla budowy kanału i urządzenia żeglugi zamierza p. Laurent zał żyć z grupą kapitalistów francuskich towarzystwo akcyjne, któreby w przeciągu lat 5 zbudowało kanał.

Od państwa i kraju domagają się przedsiębiorcy poparcia finansowego, bądźto w formie gwarancyi 4% od kapitału zakładowego trzydziestu milionów franków, bądź też subwencyi w wysokości $^1/_3$ kosztów, płatnej w 25 równych ratach rocznych po skończeniu budowy kanału.

Petycya ta znalazła w br. o tyle korzystniejszą sytuacyę, że już wygotowanym został i Sejmowi przedłożonym projekt regulacyi górnego Dniestru, którego przestrzeń od Dołoboka do Rozwadowa stanowi część projektowanej drogi wodnej między Bałtykiem a morzem Czarnem, że dalej sprawą budowy projektowanego kanału spławnego między Sanem a Dniestrem zainteresowało się już ministerstwo handlu i zażądało od Wydziału krajowego przedłożenia sprawozdania szczegółowego z wyniku obrad sejmowych nad tą petycyą, a wreszcie iż inż. Laurent przedłożył tym razem Sejmowi projekt wstępny z kosztorysem i objaśnieniem technicznem, czego przy poprzednich swoich dwukrotnych petycyach nie uczynił.

To też komisya gospodarstwa krajowego, której petycya ta przedłożoną została, miała obecnie realniejszą i szerszą podstawę do więcej szczegółowego zajęcia się tą sprawą i przychodzi do Sejmu z konkretnymi wnioskami.

Ze względu na niezmierną doniosłość utworzenia w naszym kraju drogi wodnej, która umożliwi tani transport płodów rolniczych, a przez obniżenie ceny węgla szląskiego we wschodniej części kraju przyczyni się niewątpliwie do rozbudzenia przemysłu rolniczego, zwłaszcza cukrowniczego, komisya gospodarstwa krajowego zaleca tedy Sejmowi poparcie zamierzonego przez p. Laurent i spółkę przedsiębiorstwa, jednakże nie za pomocą gwarancyi 4% odsetek, któraby zanadto obciążyła skarb państwa i kraju, lecz przez udzielenie zasiłku w wysokości $^1/_3$ części kosztów w maksymalnej kwocie 5,000.000 zł.

Dalej proponuje komisya przyznanie przez kraj na budowę kanału łączącego San z Dniestrem, tudzież urządzenie ruchu na tym kanale, oraz na rzekach Dniestrze, Sanie i Wiśle w obrębie Galicyi zasiłku w wysokości $^1/_3$ części kwoty 5.000.000 zł., to jest w maksymalnej wysokości 1,666.666$^2/_3$ zł., płatnego w 25 równych ratach rocznych po oddaniu kanału do publicznego użytku pod warunkiem, jeżeli skarb państwa pokryje $^1/_3$ części proponowanego 33$^1/_3$% zasiłku (5,000.000 zł.) w maksymalnej kwocie 3,333.333$^1/_3$ zł. płatnej również w 25 równych ratach rocznych w tym samym terminie.

Roczna rata zasiłku krajowego wynosiłaby przez lat 25 po 66.666$^2/_3$ zł., względnie przy ewentualnem obniżeniu kosztów o 40% po 40.000 zł., roczna zaś rata zasiłku państwowego po 133.333$^1/_3$ zł., względnie po 80.000 zł.

Gdy do otwarcia projektowanej drogi wodnej między morzem Czarnem a Bałtyckiem potrzebnem jest uspławnienie rzek Dniestru i Sanu, zostających ze względu na spław od lat 36 pod wyłączną pieczą rządu, komisya proponuje równocześnie Sejmowi uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby regulacyę tych rzek w ciągu lat dziesięciu wykończył, oraz przedsiębiorstwom dla budowy kanału użyczył wszelkiego możliwego poparcia.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz 1 szy „Matki“ (die Mutter) sztuka w 4 akt. Jerzego Hirschfelda, tłum. Edw. Lubowski.

We Wtorek „Goplana“.

## Sejm galicyjski.

*(11 posiedzenie 2. sesyi VII. peryodu).*

**Lwów, 8 lutego.**

### Zagajenie.

Sejm zebrany dziś w niezwykłym komplecie. Między innymi przybyli także: ks. arcybiskup Morawski i książę biskup krakowski Puzyna. O godz. 10$^3/_4$ otwiera posiedzenie marszałek hr. Badeni i poleca odczytanie petycyj, poczem oddaje przewodnictwo ks. kardynałowi Sembratowiczowi a sam udaje się do ław poselskich.

### Wawel jako fundacya jubileuszowa.

Zabiera głos marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i przemawia mniej więcej w następujących słowach: W dniu 8 lutego 1895 r. uchwaliła Wysoka Izba polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wygotował i najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi wnioski co do sposobu uczczenia przez kraj jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Wydział krajowy sądzi, że odpowie intencyom Wys. Izby i uczuciom całego kraju, jeżeli celem uczczenia jubileuszu cesarskiego przedstawi wnioski, które umożliwiłyby spełnienie dawnego a gorącego życzenia serc naszych, by monarsze dać w kraju naszym rezydencyę, w którejby bodaj chwilowo mógł wśród nas przebywać (*oklaski*). Rezydencyą tą nie może być nic innego, jak tylko dawny królewski zamek na Wawelu (*huczne oklaski*). Ten rzadki w dziejach jubileusz, te złote gody naszego monarchy (*posłowie powstają z miejsc*) należy uczcić w sposób, któryby nasz kraj połączył nowym a ścisłym węzłem z osobą cesarza i jego dynastyą. Chcemy, żeby w miejscu, pełnem tak drogich nam wspomnień, zamieszkał ten, który jest drogi naszym sercom, a chcemy przez to spełnić zarazem życzenie samego monarchy, który podczas pobytu swego w Krakowie w r. 1880, wyrzekł owe pamiętne słowa: „Bądźcie panowie pewni, że szczerze cieszyć się będę, gdy ujrzę omszony starością zamek wawelski przywrócony do dawnej świetności.“ Sądzę, że sposób ten uczczenia jubileuszu odpowiada także kierunkowi myśli całego kraju, który umiał zawsze przywiązanie do przeszłości połączyć z miłością i przywiązaniem do osoby monarchy i wiernością dla państwa, w którem obie ten kraj zamieszkujące narodowości zyskały i nadal mieć będą swobodę rozwoju na gruncie narodowym (*huczne oklaski*).

Wiadomo, że zamek wawelski jest obecnie zajęty przez zakłady wojskowe i załogę — wypadnie nam tedy postawić budynki, potrzebne dla pomieszczenia wojska, zajmującego dziś Wawel. Zwrócić się potem musimy do cesarza z prośbą, by w tym zamku zechciał zamieszkać. Na koniec Sejm przeznaczy corocznie w swych budżetach pewną kwotę na powolne odrestaurowanie Wawelu. Dodaję, że na ten cel przeznaczyła już pokaźną kwotę krakowska Kasa oszczędności.

Stawiam tedy wniosek:

Celem uczczenia jubileuszu panowania N. Pana Sejm postanawia:

Wybudować w Krakowie kosztem kraju, urządzić i oddać na własność skarbu wojskowego nowe budynki dla wojska, zajmującego Wawel, w tych rozmiarach, jakie potrzebne będą na jego pomieszczenie.

2) Po opróżnieniu Wawelu zwrócić się z prośbą do N. Pana, by raczył Wawel uznać za swoją siedzibę.

3) Corocznie, w miarę sił finansowych kraju, wstawiać do budżetu odpowiednią kwotę na odbudowanie Wawelu.

A teraz proszę panów, wnioski te uchwalić tak jednomyślnie i jednozgodnie, jak jednozgodne są w całym kraju uczucia wierności i miłości dla monarchy. Wysoka Izba zechce uznać wniosek ten za nagły i natychmiast go uchwalić. (*Huczne oklaski*).

P. Okuniewski: *Proszu o hołos!* (*W Izbie poruszenie — wszyscy posłowie spieszą do ławki p. Okuniewskiego i skupiają się dokoła*).

P. Okuniewski zabiera głos i ze spuszczonym w dół wzrokiem, jak gdyby się wstydził tego, co mówi — począł opowiadać, że ruska część Galicyi została przyłączona do Austryi nie pod hasłem polskiem i t. p. banialuki. W końcu zażądał, aby wniosek marszałka, jako nieodpowiadający życzeniom ludności ruskiej, zwrócić do Wydziału krajowego z poleceniem opracowania nowego sposobu uczczenia jubileuszu cesarskiego.

Ks. kardynał Sembratowicz zarządza głosowanie: Kto jest za nagłością wniosku, raczy powstać.

Powstają wszyscy z wyjątkiem Okuniewskiego.

P. Ostapczuk waha się chwilę, ale ostatecznie nie powstaje. Podnosi się natomiast trzeci radykał ruski, słynny poseł przemyski Nowakowski, ale pociągnięty za gunię przez Okuniewskiego, siada napowrót.

Nagłość przyjęta. Ks. Sembratowicz poddaje pod głosowanie sam wniosek. Powtarza się ta sama historya. Wniosek przyjęty jednomyślnie przez całą Izbę z wyjątkiem trzech posłów, którzy właściwie do tej Izby nie należą, bo zawsze się z niej swem zachowaniem i tendencyami, wyłączają.

Wynik głosowania przyjęła Izba hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

### Wnioski p. Małachowskiego.

Przewodnictwo obejmuje marszałek hr. Badeni i udziela głosu p. Małachowskiemu, który uzasadnia z kolei trzy następujące wnioski, które na poprzedniem posiedzeniu złożył do laski marszałkowskiej:

I. „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po myśli § 22 ust. o przynależności z 3 grudnia 1863. Nr 105. Dz. pr. p. przedłożył jaknajrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i w projekcie tym, z uwagi na skutki, które ustawa z 5 grudnia 1896. Nr. 222. Dz. pr. p. wywrze na fundusze większych gmin, uwzględnił konieczność spółdziałania w tej mierze funduszów powiatów i kraju.

II. „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na skutki ustawy z 5 grudnia 1896. nr. 222. dz. pp. wdrożył ponownie rokowania z rządem w przedmiocie nadania gminie kr. stoł. m. Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości i od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich i ewentualnie przedłożył projekt ustawy w tym względzie po myśli przedłożonego już Wys. Sejmowi projektu Wydziału krajowego z 5 listopada 1890 roku l. 46.417“.

III. O zmianę statutu miasta Lwowa w tym kierunku, aby Wydział krajowy miał prawo zatwierdzania uchwał Rady miejskiej, tyczących się nakładania wyższych dodatków, t. j. nad 30% podatków bezpośrednich lub nad 50% podatków bezpośrednich i 70% podatku konsumcyjnego, mogą być nakładane tylko na mocy ustawy krajowej.

Po dłuższem, a świetnie i ściśle rzeczowem uzasadnieniu przez p. Małachowskiego odesłano dwa pierwsze wnioski do komisyi administracyjnej, trzeci do prawniczej.

### Zapowiedź.

Teraz zabrał głos hr. marszałek i zapowiedział, iż na jutrzejszym porządku dziennym umieści ustawę sanitarną, we środę zaś drogową. Hr. marszałek zawiadamia o tem posłów dlatego, aby później nie spotkać się z wnioskami odroczenia rozprawy z powodu, że posłowie, nie wiedząc dość wcześnie o niej, nie mogli się przygotować.

### Fundusz propinacyjny.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1895 i o preliminarzu tego funduszu na r. 1897 (spraw. p. Skałkowski). Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalił Sejm sprawozdanie Dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego z czynności za rok 1895. przyjąć do wiadomości i wyraża Dyrekcyi swoje uznanie.

Równocześnie przyjął Sejm do wiadomości rachunki gal. funduszu propinacyjnego za r. 1895 i rachunki zatwierdził.

Nadto uchwalił Sejm następujący budżet dochodów i wydatków gal. funduszu propinacyjnego ogólnego na r. 1897: w dochodach 4.890,649 zł w wydatkach 4.429,893 zł — nadwyżka dochodów 460,756 zł.

### Sprawozdanie komisyj.

W załatwieniu sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Mycielskiego, w sprawie urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe (sprawozdawca p. Brykczyński), uchwalił Sejm następujące wnioski:

„1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wdrożenie rokowań z rządem, w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowem na targowicy w St. Marx.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii komisyi rolniczej i znanych producentów bydła opasowego w kraju, przeprowadził wszechstronne badania, o ile zaprowadzenie targowicy na zachodnich krańcach kraju przyczyniłoby się do ułatwienia handlu bydłem opasowem i o wyniku tych badań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej z odpowiednim wnioskiem“.

Zgodnie z wnioskiem komisyi gospodarstwa krajowego (spraw. p. Wachnianin) uchwalił Sejm, co następuje:

„Sejm, uznając potrzebę założenia szkoły sadowniczej — względnie sadowniczo-warzywnej — w południowo-wschodniej części kraju, poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie, w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i wyniki tych badań, wraz z projektem statutu organizacyjnego, obliczeniem kosztów założenia i rocznego utrzymania tej szkoły przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej“.

W przedmiocie tępienia myszy polnych uchwalił Sejm następujące wnioski komisyi gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. Teodorowicz):

„I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi tępienia myszy polnych w r. 1896.

II. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na r. 1897 w kwocie 4 000 zł. na pokrycie kosztów tępienia myszy polnych i wstawia tę kwotę do rubryki XV budżetu krajowego na rok 1897.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby poczynił u rządu starania, iżby skarb państwa przyczynił się w roku 1897 tą samą kwotą jak kraj, do przeprowadzenia akcyi tępienia myszy polnych, z której to subwencyi zakupiony — zarazek w krajowej pracowni bakteryologicznej przy c. k. szkole weterynaryi we Lwowie, byłby udzielany gminom wiejskim do użytku bezpłatnie.

IV. Sejm wzywa rząd, aby rozporządzenie c. k. namiestnictwa z dnia 17 kwietnia 1896 r. l. 28.059 (Dz. u. kr. Nr. 20) było w przyszłości co roku we właściwym czasie podawane przez zwierzchności tak w gminach, jako też i na obszarach dworskich do szerszej wiadomości, a przepisy powyższego rozporządzenia, aby były jak najściślej przestrzegane“.

### Szkoła lasowa.

P. Zamoyski przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego, tyczącego się krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego.

Komisya wnosi:

„1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole średniej gospodarstwa lasowego we Lwowie.

2. Sejm powiększa etat stałych nauczycieli szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, ustanowiony uchwałą z dnia 16 maja 1893 r. o jedną systemizowaną posadę nauczyciela-adjunkta z płacą 1000 zł. rocznie i 300 zł. dodatku aktywalnego (na pomieszkanie) tudzież z prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 150 zł. każdy.

3. Sejm wzywa rząd, aby przepisy, obowiązujące co do kwalifikacyi, wymaganych do egzaminu na zarządców lasowych, zmienił w tym kierunku, by ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczeni do składania tego egzaminu i mieli możność składania go nie w Wiedniu, ale we Lwowie.

Uchwalono.

### Szkoły przemysłowe.

Nastąpiło sprawozdanie Sejmowej komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału kraj. z czynności w zakresie spraw przemysłowych. „Przemysłowe szkoły uzupełniające“.

Uchwalono następujące wnioski komisyi:

„I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności na polu szkół przemysłowych, uzupełniających do wiadomości.

II. Sejm wzywa rząd, ażeby spowodował władze przemysłowe pierwszej instancyi do najenergiczniejszego zastosowywania § 96 ustawy przemysłowej, w myśl którego majstrowie utrzymywać mają dokładne wykazy młodocianego personalu robotniczego, zatrudnionego w ich warsztatach, a objętego obowiązkiem uczęszczania do uzupełniającej szkoły przemysłowej.

III. Sejm wzywa rząd ażeby ponownie polecił władzom przemysłowym pierwszej instancyi, iżby przynaglały majstrów do regularnego posyłania terminatorów na uzupełniającą naukę przemysłową“.

Nadto uchwalił Sejm następującą rezolucyę p. Merunowicza:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy pomocy komisyi krajowej dla spraw przemysłowych zaopiekował się zakładaniem w kraju naszym szkół uzupełniających o kierunku handlowym i aby starał się wyjednać na ten cel znaczniejszy zasiłek ze skarbu państwa.“

### Załatwienie petycyj.

W końcu załatwił Sejm szereg petycyj w myśl wniosków poszczególnych komisyj, jak następuje:

Petycyę Towarzystwa tkackiego w Glinianach o udzielenie zasiłku 1.800 zł. na zakupno wzorów, maszyny do strzyżenia dywanów, tudzież warsztatów, potrzebnych do wyrobu materyj jedwabnych — odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycyę Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Nowym Targu o zwolnienie od obowiązku płacenia zasiłku po 50 zł. rocznie na utrzymanie uzupełniającej szkoły przemysłowej — odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Na prośbę gminy Grochowce, by koszta, połączone z uzyskaniem konsensu budowlanego w rejonie fortecznym pokrywał skarb państwa — uchwalił Sejm podobną rezolucyę do rządu, jak przed dwoma laty. *Veniam aetatis* udzielono pp. Janu Terlikiewiczowi i Maurycemu Salutryńskiemu, a *veniam studiorum* pp. Stanisławowi Nowakowskiemu, Michałowi Czajkowskiemu i Feliksowi Widzie. Rządowi odstąpiła Izba petycyę Jędrzeja Mamczura i tow. o spowodowanie wydania karty na broń i Jana Koteluka z zażaleniem na wymiar i egzekucyę podatku.

Wreszcie nad petycyą Abrahama Lejby Gugiga z zażaleniem na Dyrekcyę funduszu propinacyjnego przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Koniec posiedzenia o godzinie 1-szej.

Następne jutro o godz. 10-tej.

## Ostatnie wiadomości.

* Rosyjskim ministerst. spraw wewnętrznych, skarbu i rolnictwa wydano polecenie, ażeby wszystkie projekty prawodawcze, dotyczące Królestwa Polskiego, a dotychczas przez cara nie zatwierdzone, były zakomunikowane do przejrzenia i zaopiniowania nowemu generał-gubernatorowi warszawskiemu ks. Imeretyńskiemu.

* Petersburgski *Kraj* donosi, że pomocnik warszawskiego generał-gubernatora Petrow opuszcza na własne żądanie to stanowisko. *Graždanin* donosi, iż jego następcą będzie ks. Mikoła Oboleński, naczelny prokurator I-go dep. rządz. senatu.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

**Wiedeń** 8 lutego. Młodoczeski poseł do Rady państwa Eim zmarł wczoraj w Florencyi na udar mózgu.

**Wiedeń** 8 lutego. Wczoraj odbyło się tu 30 zgromadzeń socyalno-demokratycznych. Przebieg ich był spokojny.

**Praga** 8 lutego. Wczorajsze zebranie Staroczechów uchwaliło wziąć czynny udział w ruchu przedwyborczym do Rady państwa i ewentualnie zawrzeć kompromis z Młodoczechami.

**Berlin** 8 lutego. Nowy niemiecki okręt wojenny odpłynie w tych dniach na wody kreteńskie.

**Paryż** 8 lutego. Hannotaux oświadczył na wczorajszem przyjęciu dyplomatów, że spodziewa się rychłego, korzystnego załatwienia sprawy kreteńskiej. To zapatrywanie podziela też ambasador turecki w Paryżu.

**Paryż** 8 lutego. Ogromny tłum demonstracyjnie przeciągał koło gmachu ministerstwa marynarki, wołając: niech żyje Kreta, niech żyje unia!

**Ateny** 8 lutego. Pod Kaneą wrze od soboty walka między wojskiem tureckiem, a ludnością chrześcijańską. Pożar się szerzy w różnych punktach miasta. Liga narodowa ogłosiła proklamacyę, wzywającą Kreteńczyków do połączenia z Grecyą.

**Telegram giełdowy: Wiedeń** 8 lutego.

*Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:*

| | |
|---|---|
| Kredyty austryackie | 368.00 |
| Kredyty węgierskie | 405·00 |
| Anglo-bank | 156.00 |
| Länderbank | 246 00 |
| Kolej państwowa | 356 00 |
| Południowa | 90·00 |
| Alpiny | 86 20 |
| Tytoniowe | 153 75 |
| Tureckie | 48 50 |

Usposobienie bardzo mdłe.

## NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).


**4% Pożyczka krajowa z 1891 r.**

**wypowiedziana po 1 maja 1897.**

**Przyjmujemy obligacye te już obecnie jako gotówkę.**

**Sokal i Lilien**

**Dom bankowy i kantor wymiany.**

**Asystent c. k. szkoły akuszerek**

**Dr. Józef Starzewski**

b. asystent król. kliniki prof. Mikulicza w Wrocławiu, b. lekarz oddziału ginekologicznego prof. Pozzi'ego w Paryżu

**ordynuje w chorobach kobiecych, ul. Wałowa l. 3., od 3—5 popołudniu.**

30 —

# PEREŁKA

PRZEZ

GYPA.

(Ciąg dalszy).

## Część III.

### IX.

Pan Dubuisson, którego słuchacze nazywali: „papa Dubisson“, był rektorem akademii. Przywiózł on swą córkę do Bracieux, gdzie miała spędzić tydzień z Perełką. Narzeczony Joanny, młody profesor, świeżo mianowany na fakultecie, towarzyszył obojgu.

— Jak tobie musi być gorąco, moja Perełko! — wołała markiza, która się ukazała w jednem z okien.

Dyoniza odpowiedziała, wspierając się na ramieniu pana de Rueille, aby zsiąść z konia:

— Wcale nie, babciu, pan Giraud i Piotruś co innego, im gorąco, ale mnie tak jest dobrze!

Uściskała Joannę z całego serca, przywitała pana Dubuisson, i z minką niezdecydowaną zwróciła się do profesora, który patrzył na nią z rozwartemi ustami.

— Perełko, przedstawiam ci pana Spiegla — powiedziała panna Dubuisson.

Ruchem zgrabnym i bardzo wdzięcznym, nawet ujmującym, Perełka podała swą wykwintną łapkę młodemu człowiekowi, mówiąc:

— Myśmy już starzy przyjaciele.

Potem pochylając się do ucha Joanny:

— Bardzo miły, wiesz, ale to bardzo miły.

Czy pan Spiegel usłyszał ten wyrok łaskawy, lub też przypadek zrządził, dość że w tej samej chwili twarz jego okryła się silnym rumieńcem.

— Chodź prędko przebrać się, Perełko — wydała rozkaz markiza.

— Ależ, babciu, wcale mi nie gorąco... prawdziwie.

— Chodź tutaj, niech zobaczę.

Posłuszna, Perełka stawiła się przed panią de Bracieux i pochyliła się przed nią, przywykła do tych hygienicznych sprawdzeń.

— No cóż, babciu? — spytała, gdy markiza wyjęła już rękę, którą wsunęła za kołnierzyk — no cóż? a nie mówiłam prawdy?

— Rzeczywiście — mruczała pani de Bracieux — wcale niezgrzana! To nie do pojęcia. W takim razie zostań tak, jak jesteś.

Kazała jej wykonać pirueta przed sobą, i oświadczyła z zadowoleniem:

— Zresztą bardzo ci w tem dobrze; bardzo a bardzo do twarzy takie ubranie z białej piki.

— To do twarzy Perełce — rzekła Bertrada — bo przy jej cerze wszystko ubiera; ale w tych angielskich stroikach białych wcale brzydko większej części kobiet.

Ksiądz Courteil popatrzył na czarną sukienną spodnicę i na biały stanik, i na całą postać Dyonizy i zakonkludował:

— W każdym wypadku strój jest zachwycający i panna Dyoniza wygląda jak jaskółka.

— Ho, ho, — rzekła markiza, życzliwie patrząc na księdza — czy wie ksiądz dobrodziej, że to porównanie jest śliczne?

Podczas gdy wszyscy zajmowali się Perełką, ona, nie słysząc już, co o niej mówiono, rozmawiała uprzejmie z p. Spieglem, cokolwiek samotnym wśród tego towarzystwa.

Był to młody człowiek, mający powierzchowność poważną i łagodną, może nieco sztywną, gdyby wesoły wyraz oczu nie łagodził surowości ust i całej postaci. Dosyć wysoki i smukły, nosił ciemne ubranie bardzo dobrego kroju. Całość przypominała angielskiego lecz wykwintnego clergyman'a. Olśniony, odurzony pięknością i wdziękiem Perełki, pożerał ją oczyma pełnemi zdziwionego uniesienia, podczas gdy ona badała go ukradkiem, zdumiona, że narzeczony Joanny był takim „eleganckim“.

Śniadanie wydało się bardzo długiem: wszyscy gości markizy obserwowali się wzajemnie, jedni milczący, inni gadatliwi, ale ogółem każdy był zajęty jąkąś myślą.

Pani de Bracieux patrzyła, nie mogąc nic pojąć, na tę zmianę w zachowaniu się osób, na tą metamorfozę, która dopełniła się w jej oczach od dni kilku. Poznać nie mogła swego światka, którym poprzednio kierowała z taką łatwością i według swej woli.

Tylko Perełka i pan Spiegel, siedzący koło siebie, gwarzyli z tem ożywieniem, z jakiem rozmawiają ci, którzy mówią nie na to, żeby coś powiedzieć, lecz że mają coś do powiedzenia.

Powielekroć Joanna Dubuisson, siedząca po prawej stronie pana Spiegla, zwracała się ku niemu z małym błyskiem w swem wejrzeniu błękitnem i tak dobrem. Rozmyślała, zmartwiona, że pewnie jej narzeczony znajdował w przyglądaniu się Perełce więcej przyjemności, niż w patrzeniu na nią. I ogarnął ją smutek na myśl, że jego oczy nigdy nie spoczęły na jej twarzy z takim wyrazem, jak gdy w tej chwili patrzał na Perełkę.

Joanna, mająca lat dziewiętnaście, wydawała się znacznie starsza od Dyonizy, chociaż należała do tego samego typu. Włosy, płowe jak u Perełki, były mniej popielate, mniejszego blasku, ale gęstsze; oczy nie tak rzadkiego błękitu, zęby równie białe lecz nie tak równo ułożone, płeć nie tak delikatnej świeżości. Perełka, drobniejsza, nosiła, aby się podwyższyć, wysokie korki, podczas gdy Joanna, dość wysoka, używała niskich według mody angielskiej. I gdy pierwsza olśniewała niejako, druga prawie nie zwracała na siebie uwagi, pociągała bowiem tylko wielkim urokiem, wypływającym z niezwykłej dobroci.

Po śniadaniu Perełka zabrała natychmiast do parku Joannę, której od czasu jak jej małżeństwo było już postanowione, prawie nie była widziała.

— Dlaczego — pytała jej — z takim spokojem powiedziałaś mi, że twój narzeczony jest przyjemny?

— Dlatego — odpowiedziała panna Dubuisson — że go uważam za takiego. Czyżby on tobie...?

— Nie udawaj naiwnej... ty wiesz sama bardzo dobrze, iż jest więcej niż przyjemny.

— Ależ!...

— Tak jest. Według twego opisu, wyobrażałam sobie młodego, dobrego chłopczynę, z pozorami rozsądku, i powierzchownością prawie korepetytorską... a tymczasem przywozisz nam nadzwyczaj miłego pana. Przecież trzeba ludzi uprzedzać, takich niespodzianek się nie robi...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa | Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa |
|---|---|---|---|---|---|
| mieszany | 7 50 | z Janowa | pospieszny | 6 10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| osobowy | 7 28 | z Suczawy i Czerniowiec | „ | 8 40 | do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem |
| „ | 8 15 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę | mieszany | 9 00 | do Janowa |
| „ | 8 | ze Stryja i Ławocznego | „ | 9 15 | do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 8 07 | z Podwołoczysk i Brodów | osobowy | 9 30 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 8 55 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą | „ | 9 35 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| mieszany | 1 35 | z Janowa | „ | 9 55 | do Krakowa w połączeniu z Jasłem |
| pospieszny | 1 30 | z Krakowa w poł. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem | „ | 10 25 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 1 53 | ze Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem | pospieszny | 2 06 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 2 14 | z Suczawy i Czerniowiec | osobowy | 2 45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 2 40 | z Podwołoczysk i Brodów | pospieszny | 2 50 | do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem |
| osobowy | 5 20 | z Podwołoczysk i Brodów | mieszany | 3 | do Janowa |
| „ | 5 45 | z Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem | osobowy | 3 01 | do Stryja i Skolego |
| Noc | | | Noc | | |
| osobowy | 6 13 | z Suczawy i Czerniowiec | osobowy | 6 45 | do Krakowa w poł. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| mieszany | 6 30 | z Janowa | mieszany | 7 05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 6 55 | z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem | osobowy | 7 22 | do Stryja i Ławocznego |
| pospieszny | 8 45 | z Krakowa | mieszany | 7 50 | do Janowa |
| osobowy | 9 30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą | osobowy | 10 15 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 9 55 | z Suczawy i Czerniowiec | „ | 10 45 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 10 05 | z Podwołoczysk i Brodów | pospieszny | 11 | do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem |
| osobowy | 10 10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem | osobowy | 4 40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 12 10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem | „ | 5 22 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |
| pospieszny | 5 10 | z Krakowa w poł. z Nowym Sączem i Jasłem | pospieszny | 5 58 | do Podwołoczysk i Brodów |

## Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

## Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt urzędowych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.


HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego

| | |
|---|---|
| ½ kl. Congo | zł. 1.60 |
| Souchong czarna | 2.— |
| „ sbiór majowy | 3.— |
| Kaysow czarna | 4.— |
| Melange de Lond. | 4.— |
| Wysiewki herbaciane | 1.30 |
| Wysiewki najlepszych herbat | 1.60 |

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach ¾ k. ½ k.

| | | |
|---|---|---|
| Portorico | 9.— | —.90 |
| Cuba grubo ziarnista | 9.50 | —.96 |
| Ceylon nielona | 10.— | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | 1.04 |
| „ grub. ziar. | 10.75 | 1.08 |
| „ perłowa | 10.75 | 1.08 |
| Moca arabska aromat. | 10.75 | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | 1.08 |

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6. poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU otrzymuje się przez rozpylanie KADZIDŁA SOSNOWEGO. Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (Sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizyi.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Dwa medale zasługi! Proszę żądać TUTEK NIEMOJOWSKIEGO wszędzie do nabycia. Nowość: Tutki egipskie „Orient“. Uznanie lwowskiego laboratoryum chemicznego!

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po 4 złr., Sita włosiane poczwórne po zł. 1. 1.30, 1.60 i 1.80 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. (naprzeciw Katedry).

KALENDARZE po 20 ct. zamiast po 50 ct. dostać można u Leona Bodeka we Lwowie ul. Ormiańska l. 3. Z prowincyi 25 ct. wraz z przesyłką.

Medal zasługi w 1894 r. Za darmo i franko rozsyła się próbki pięknych i trwałych czysto lnianych płócien i web na koszule, prześcieradła bez szwu itp., ręczników, chustek, bielizny stołowej, drelich na liberyę itp. własnego wyrobu, oraz próbki materyi do prania (bawełnianej) w różnych kolorach, na ubrania dziecinne itp. w bardzo trwałym gatunku — po bardzo niskich i przystępnych cenach. Władysław Gonet, w Korczynie.

POŻYCZKI pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: Rogala, Administracya „Słowa polskiego“.

„IMPRESSA“ BIURO Ogłoszeń Lwów, Sykstuska l. 30. Uskutecznia ogłoszenia we wszystkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa“, Lwów.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane — poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

DRZEWO opałowe zdrowe, suche dostarcza BANK ROLNICZY we Lwowie, ze składu, przy ul. Gródeckiej l. 123. Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego, plac Smolki 5., lub w sklepie Związku handlowego dla Kółek rolniczych ul. Pańska l. 21. Cena za stos 4-metrowy z dostawą do domu 14 zł.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzyi we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

1.000 tutek niklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

Rutynowany OGRODNIK i CHMIELARZ, żonaty, z kilkoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz lub od 15 lutego. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: J. R. Ogrodnik poste restante, Krosno.

Znaną z dobroci tak pod względem kroju, jakoteż materyału Bieliznę męską poleca w najnowszych wzorach MAGAZYN à la ville de Paris Gabryel Stark Lwów, plac Maryacki 11.

PASZTET strasburgski, z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct., terynka funtowa po 2 zł. z trufflami. — BULION doskonały parą gotowany, kilo po 5, 6, 7.50 i 10 zł. — HERBATA świeży transport, po najniższych cenach, poleca Dwór Łapszyn, poczta Brzeżany.

CERATY w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portyery, materye na meble, wszelkie obicia powozowe i sukna poleca najtaniej Stefania Wyszyńska Lwów, Kopernika 16.

4 złote, 18 srebrnych Medali. 30 dyplomów honorowych i uznań.

Kwizdy Płyn restytucyjny c. k. uprzyw. woda do mycia koni. Cena za 1 flaszkę 1 zł. 40 ct wa. Od 35 lat w użyciu w stajniach dworskich i w większych stajniach wojskowych i cywilnych do wzmacniania i przywrócenia sił po wielkich trudach i osłabieniach koni, przy sztywności ścięgna i t. p. Także czyni konia zdolnym do znakomitych wysiłków w treningu. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach w monarchii Austryacko-Węgierskiej. Główny skład Apteka obwodowa FRANCISZKA JANA KWIZDY c. k. austro-węgierskiego i król. rumuńskiego dostawcy dworu. Korneuburg pod Wiedniem.

Dr. Lesław Boroński. Rada państwa jej skład, zakres działania i wybór. Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 20 ct.

GALICYJSKI Bank Kredytowy przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowywa takowe po 4½% rocznie.

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga. TRYLOGJA Henryka Sienkiewicza. „Ogniem i Mieczem“ 2 tomy, „Potop“ 3 tomy, „Wołodyjowski“ 1 tom w taniem „Jubileuszowym wydaniu“. Do nabycia po cenie 4 zł. za wszystkie 6 tomów w oprawie w Administracyi „Słowa polskiego, Lwów, pasaż Hausmana.

Krajowe Towarzystwo „PRZĄDKA“ w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego l. 2.


Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego